

EUNOMIA

miesięcznik raciborskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej

ISSN 1897-2349

nr 9 (40) / grudzień 2010



Radosnych Świąt

Foto: G. Habrom - Rokosz

▼ JM Rektor PWSZ w Raciborzu prof. Michał Szepeławy otworzył III Dni Nauki i Techniki – (s. 6).

▼ Laureaci konkursu Naukowy Debiut Roku 2010 wraz z Przewodniczącym Parlamentu Europejskiego prof. Jerzym Buzkiem, Rektorem PWSZ w Raciborzu prof. Michałem Szepeławym i Dyrektorem Instytutu Studiów Społecznych dr Teresą Jemczurą – (s.4).

▼ Modelowy program praktyk studenckich wywołał duże zainteresowanie – (s. 8).



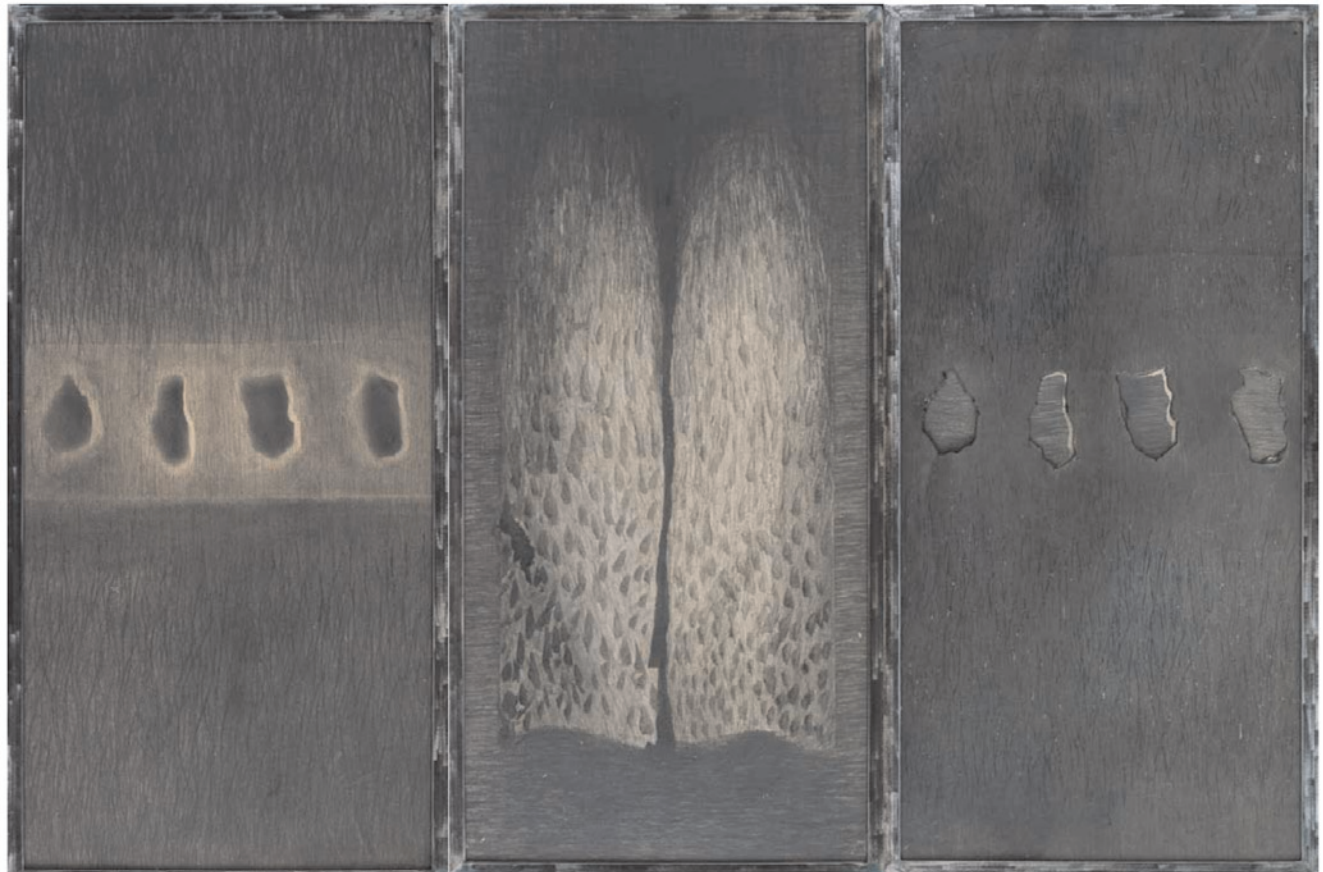
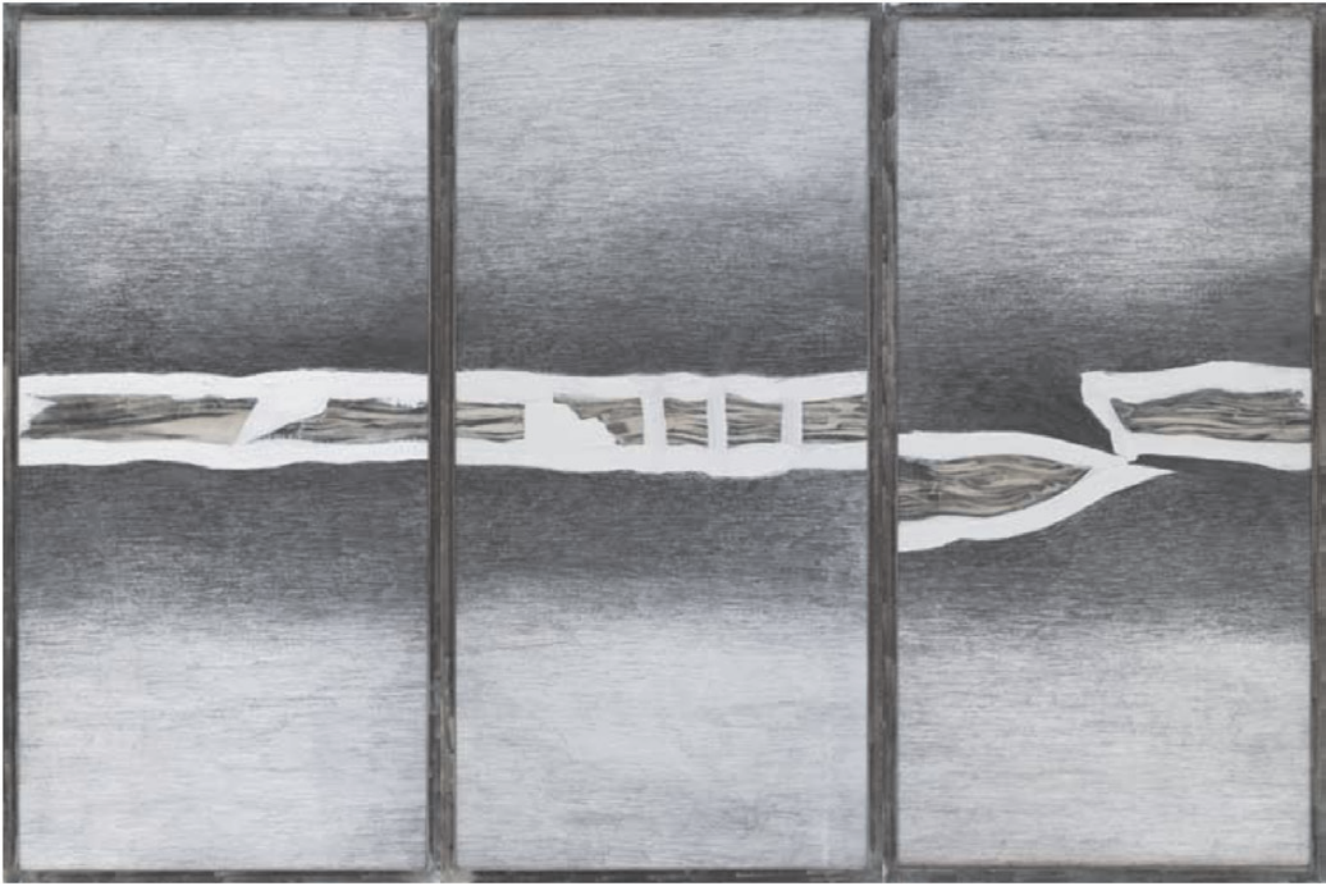
Foto: G. Habrom-Rokosz

Foto: G. Habrom-Rokosz

Foto: G. Habrom-Rokosz

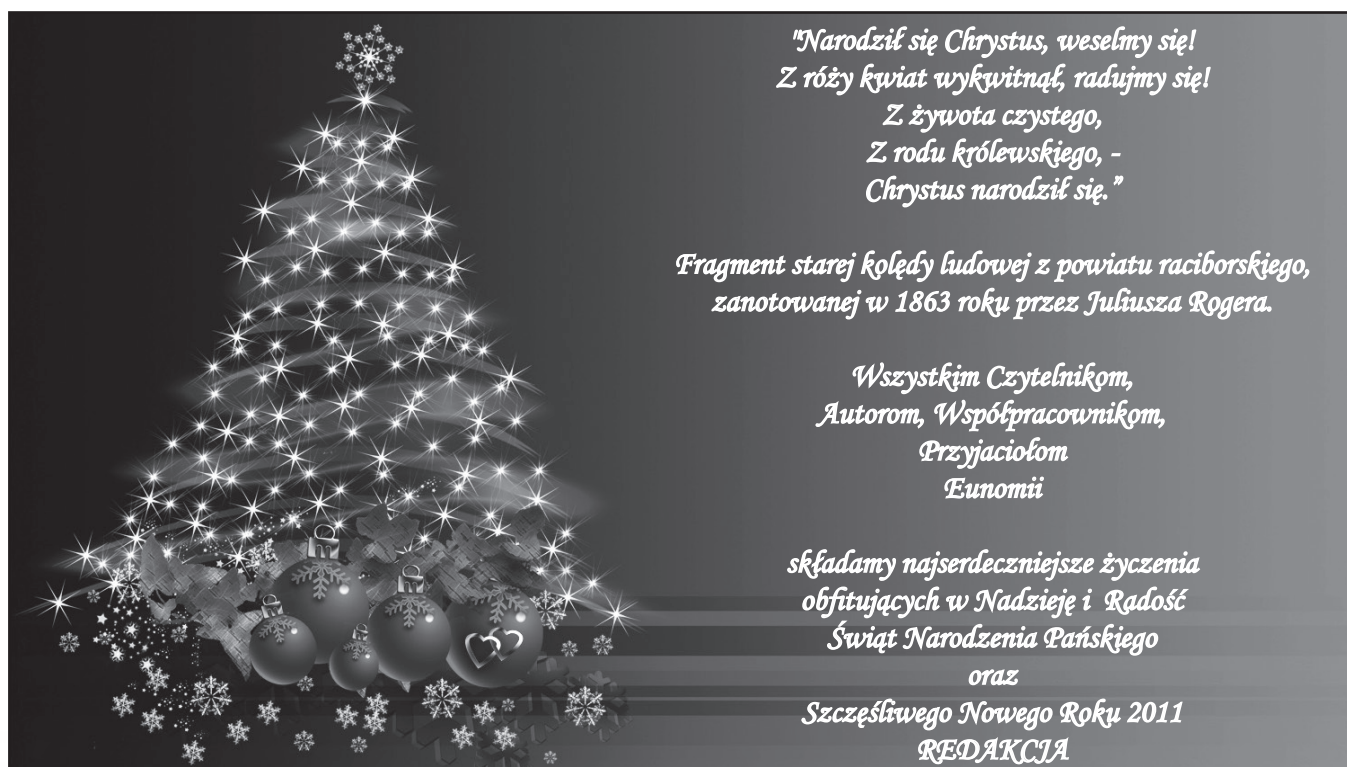
Aleksander Ostrowski - Ślady rysunek

Aleksander Ostrowski Nowa droga
rysunek ołówkiem 100 x 150 cm



Aleksander Ostrowski Powrót do formy
rysunek ołówkiem 100 x 150 cm

Święta Bożego Narodzenia



*"Narodził się Chrystus, weselmy się!
Z róży kwiat wykwitnął, radujmy się!
Z żywota czystego,
Z rodu królewskiego, -
Chrystus narodził się."*

*Fragment starej kołedy ludowej z powiatu raciborskiego,
zanotowanej w 1863 roku przez Juliusza Rogera.*

*Wszystkim Czytelnikom,
Autorom, Współpracownikom,
Przyjaciołom
Eunomii*

*składamy najserdeczniejsze życzenia
obfitujących w Nadzieję i Radość
Świąt Narodzenia Pańskiego
oraz
Szczęśliwego Nowego Roku 2011
REDAKCJA*

*Wszystkim członkom naszej raciborskiej
społeczności akademickiej serdecznie życzę
pełnych radości i głębokich przeżyć,
spokojnych, spędzonych w rodzinnym gronie
Świąt Bożego Narodzenia,
a w Nowym Roku 2011
zdrowia, sukcesów w pracy i studiach
oraz wszelkiej pomyślności*

*prof. Michał Szepelawy,
Rektor PWSZ w Raciborzu*

EUNOMIA

Spis treści

Życzenia świąteczne

s. 1

Kronika wydarzeń

s. 3

Porządek obrad Senatu

s. 3

Raciborska uczelnia inspiruje młodych naukowców

s. 4

„Tak blisko do gwiazd”

s. 6

Nowoczesna koncepcja praktyk studenckich

s. 8

Konkurs na najlepszą pracę dyplomową

s. 10

Rola ewaluacji w procesie kształcenia

s. 11

Mała szkoła z wielką pasją

GABRIELA KAPICA

s. 13

Samoorganizacja i aktywność s połeczna (2)

RAJMUND MORAWSKI

s. 15

Akademia dzisiaj

KAZIMIERZ CIEŚLIK

s. 17

Ślady

s. 20

Historia w słowach ukryta

SZYMON DOMAŃSKI

s. 22

Spotkanie po latach

MAREK KURPIS

s. 24

Sabina inspiruje

MARIAN KAPICA

s. 25

Studenci popularyzują polską muzykę

s. 26

Matematyczne zabawy

s. 27

Nowości biblioteczne

s. 28

ŻARÓWA

O tym co Alicja odkryła...

MARCIN KOMOROWSKI

s. 2

Wymiana doświadczeń samorządowych

s. 4

Andrzejki w „Ekipie”

s. 4

Eunomia

Miesięcznik Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu
Rok V Nr 9 (40). Grudzień 2010 r.

Adres redakcji:

ul. Słowackiego 55, 47-400 Racibórz

tel./fax: 032 415 50 20

Redaguje zespół

Redaktor naczelny: Janusz Nowak

„Żarówa– Niezależny Dodatek Studencki”

zarowa.pwsz@gmail.com)

Projekt winiet: Kazimierz Frączek - Wydawnictwo SCRIBA

Materiał zdjęciowy: Gabriela Habrom-Rokosz

Opracowanie DPT: Wydawnictwo INFOPAKT

Wydawca: Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

© Copyright by PWSZ w Raciborzu

Przygotowanie do druku, druk i oprawa:

Wydawnictwo INFOPAKT ul. Przewozowa, 44-206 Rybnik

KRONIKA WYDARZEŃ - SENAT I REKTORAT

18 listopada 2010 r. – odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorskiego. Tematem obrad była promocja kierunków studiów w poszczególnych instytutach oraz bieżące sprawy uczelni.

19 listopada 2010 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy dokonał otwarcia sesji podsumowującej tegoroczną edycję projektu pt. „Debiut naukowy 2010”. Gościem uroczystości był Przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek.

26 listopada 2010 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy inaugurował Konferencję Szkoleniową Trenerów i Nauczycieli Pływania, zorganizowaną przez PWSZ w Raciborzu przy współdziałaniu Komisji Szkół Sportowych PZP, Śląskiego Okręgowego Związku Pływackiego oraz Klubu Olimpijczyka „Sokół” w Raciborzu.

8 grudnia 2010 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy spotkał się ze studentami - medalistami Mistrzostw Polski Se-

niorów i Młodzieżowców w Pływaniu. Studenci PWSZ zdobyli 10 medali.

9 grudnia 2010 r. obradował Senat. Na posiedzeniu przyjęto uchwały m. in. w sprawie zatwierdzenia zmian w planie rzeczowo- finansowym; likwidacji kierunku historia; zmian w planach studiów na kierunku filologia oraz w sprawie włączenia Nauczycielskiego Kolegium w Gliwicach i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Zabrze do PWSZ w Raciborzu.

13 grudnia 2010 r. podczas spotkania opłatkowego w Klubie Olimpijczyka „Sokół” Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy spotkał się z byłym Rektorem Uniwersytetu Opolskiego prof. Stanisławem Nicieją.

13 grudnia 2010 r. Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy dokonał uroczystego otwarcia konferencji pt. „Warsztat pracy pedagoga resocjalizacyjnego (dokonania i perspektywy)” zorganizowanej przez PWSZ wspólnie z Uniwersytetem Wrocławskim i Uniwersytetem Śląskim w Opawie.

PORZĄDEK OBRAD SENATU

Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu

- 9 grudnia 2010 r.

1. Przyjęcie Uchwały Nr 226/2010 w sprawie przyjęcia porządku obrad Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.
2. Przyjęcie Uchwały Nr 227/2010 w sprawie przyjęcia protokołu z posiedzenia Senatu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu z dnia 14 października 2010 r.
3. Przyjęcie Uchwały Nr 228/2010 w sprawie zatwierdzenia zmian w Planie Rzeczowo-Finansowym Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu na rok 2010.
4. Przyjęcie Uchwały Nr 229/2010 w sprawie wyrażenia zgody na włączenie Nauczycielskiego Kolegium w Gliwicach i Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Zabrze do PWSZ w Raciborzu.
5. Przyjęcie Uchwały Nr 230/2010 w sprawie likwidacji kierunku historia.
6. Przyjęcie Uchwały Nr 231/2010 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2008-2011 na kierunku filologia.
7. Przyjęcie Uchwały Nr 232/2010 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2009-2012 na kierunku filologia.
8. Przyjęcie Uchwały Nr 233/2010 w sprawie zatwierdzenia zmian w planach studiów 2010-2013 na kierunku filologia.
9. Sprawy różne.

Instytut Studiów Społecznych

Raciborska uczelnia inspiruje młodych naukowców

Rozstrzygnięty został konkurs na innowacyjny projekt, artykuł, esej „Debiut naukowy 2010”, którego tematem wiodącym w 2010 roku był „ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ”. W projekcie, który zorganizowało Biuro prof. dr hab. Jerzego Buzka w Raciborzu, we współpracy z Instytutem Studiów Społecznych PWSZ w Raciborzu oraz z Instytutem Politologii Uniwersytetu Opolskiego, zwycięzców wybrano spośród czterdziestu prac. Na konkurs nadesłano artykuły z dziedzin takich, jak: ekologia, psychologia, socjologia, filozofia, informatyka, europeistyka, edukacja, co świadczy o szerokiej i interdyscyplinarnej możliwości pojmowania pojęcia jakim jest zrównoważony rozwój. Tak szerokie spektrum tematów, pojawiło się dzięki zainteresowaniu jakie wzbudził konkurs, wśród prawie dwudziestu najważniejszych uczelni wyższych w Polsce.

1. Dolnośląska Szkoła Wyższa Wrocław
2. Katolicki Uniwersytet Lubelski
3. Politechnika Krakowska
4. Politechnika Świętokrzyska
5. PWSZ Kalisz
6. SGH Warszawa
7. UMCS Lublin
8. Uniwersytet Ekonomiczny Kraków
9. Uniwersytet Ekonomiczny Poznań
10. Uniwersytet Jagielloński
11. Uniwersytet Łódzki
12. Uniwersytet Opolski
13. Uniwersytet Śląski,
14. Uniwersytet w Białymstoku
15. Uniwersytet Warszawski,
16. Uniwersytet Wrocławski,
17. Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu
18. Wyższa Szkoła Ekonomii i Prawa w Kielcach

Rada Naukowa, zarekomendowała przewodniczącemu wyzniki, które zostały przyjęte ze zrozumieniem. Z bardzo wyrównanej stawki wybrano trzy prace, które zostały nagrodzone zaproszeniem do odwiedzenia Parlamentu Europejskiego przez prof. Jerzego Buzka.

Uroczystość wręczenia nagród, połączona z sesją naukową, odbyła się 19 listopada 2010 roku w Sali im. J. von Eichendorfa raciborskiej uczelni. Przybyło wielu szacownych gości, m.in. Patron konkursu, Przewodniczący Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek, radna Sejmiku Województwa Śląskiego **Ewa Lewandowska**, Prezydent Raciborza **Mirosław Lenk**. Wszystkich przybyłych przywitał Rektor PWSZ **prof. Michał Szepelawy**. **Dr hab. Franciszek Szloska** prof. Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie przedstawił ogólną charakterystykę wyników konkursu i omówił projektowaną publikację, mającą stanowić jego pokłosie. Aktowi wręczenia nagród i dyplomów przewodniczyła **dr Teresa Jemczura**



Foto: G. Habrorn-Rokosz

Konferencję otworzył Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy.

doc. PWSZ, dyrektora Instytutu Studiów Społecznych, jednostki organizacyjnej raciborskiej PWSZ mocno zaangażowanej w przeprowadzenie konkursu.

Ciepłe słowa skierował do uczestników szlachetnej rywalizacji w dziedzinie nauki prof. Jerzy Buzek.

Laureatki konkursu:

Milena Bodych – studentka prawa i administracji Uniwersytetu Warszawskiego. W swojej pracy ukazała różne rozwiązania prawne dotyczące zrównoważonego rozwoju w systemach prawnych, obowiązujących na arenach międzynarodowych w XX i XXI wieku.

Ewa Szymczyk – studentka V roku architektury i urbanistyki Politechniki Krakowskiej. Scharakteryzowała czynniki warunkujące zrównoważony rozwój oraz podała przykłady warunkujące ich związek ze strukturą miasta. Ponadto w oparciu o przykłady miast, projektów, dokumentów i wytycznych dotyczących rozwoju przestrzennego, dokonała analizy, której wynikiem są propozycje możliwe do wykorzystania w planach rewitalizacji Krakowa.



Foto: G. Habrorn-Rokosz

Nagrody wręczał prof. Jerzy Buzek, Patron Konkursu oraz dr Teresa Jemczura, doc. PWSZ, dyrektor Instytutu Studiów Społecznych.

Zuzanna Wydro - studentka V roku na wydziale ekonomii Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. W swoim artykule przedstawiła rolę samorządu i społeczności lokalnej w procesie stymulowania zrównoważonego rozwoju miast. Dokonała w nim oceny działalności samorządu Poznania w zakresie zrównoważonego rozwoju.

W trakcie uroczystej sesji naukowej ustalono, że prawie wszystkie artykuły zostaną umieszczone w wydanej z tej okazji nakładem PWSZ w Raciborzu okolicznościowej publikacji, a wybrane prace zostaną opublikowane w „Biuletynie Ekologicznym” wydawanym przez Polski Klub Ekologiczny – Okręg Górnos Śląski.



Foto: G. Habrorn-Rokosz

Laureatki przedstawiły krótkie charakterystyki swoich prac.

Instytut Techniki i Matematyki
Instytut Sztuki

„Tak blisko do gwiazd”

III Raciborskie Dni Nauki i Techniki

W dniach 7 i 8 października br. odbyły się III Raciborskie Dni Nauki i Techniki, które otworzył JM Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy. Przedsięwzięcie organizuje Stowarzyszenie SKALA stawiając sobie za cel upowszechnianie osiągnięć naukowych oraz popularyzowanie lokalnych dokonań w dziedzinie nauki i techniki.

Jednym ze współorganizatorów tegorocznej edycji Dni była nasza uczelnia. W auli Domu Studenta miał miejsce cykl wykładów popularnonaukowych dla uczniów raciborskich szkół oraz studentów PWSZ. Zaproszeni naukowcy mówili m.in.: O sztuce i mózgu – prof. Jerzy Vetulani, o biologii syntetycznej – prof. Magdalena Fikus, o bliskości do gwiazd – prof. Lech Mankiewicz, o ptakach arktycznych – prof. Joanna Szczucka, o sejsmologii – prof. Krzysztof Jakubowski.

Studenci kierunku automatyka i robotyka od pierwszej edycji imprezy czynnie uczestniczą w jej organizacji. W bieżącym roku przygotowali i zaprezentowali wystawę prac dyplomowych pierwszych absolwentów tego kierunku. Zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się prace modelowe w postaci stanowisk laboratoryjnych, które powstały przy

finansowym wsparciu uczelni, z myślą o ich wykorzystaniu w procesie dydaktycznym. Największą atrakcją było stanowisko z kamerą termograficzną, gdzie można było wykonać sobie portret rozkładu temperatur własnego ciała.

Warto przypomnieć, że autorzy dwu z eksponowanych prac zostali laureatami I Konkursu na Najlepszą Pracę Inżynierską. Konkurs został zorganizowany przez Instytut Techniki i Matematyki, patronatem objął go Pan poseł Henryk Siedlaczek, zaś fundatorami nagród byli Pan poseł do Parlamentu Europejskiego Bogdan Marcinkiewicz oraz Raciborska Fabryka Kotłów RAFAKO S.A.

W ramach III Dni Nauki i Techniki w Instytucie Sztuki odbyły się również Warsztaty Fotograficzne, których meritum dotyczyło umiejętności analizy i interpretacji obrazów fotograficznych. Warsztaty prowadziła Pani dr Patrycja Dołowy z Rady Upowszechniania Nauki PAN. Studenci dyskutowali m.in. na temat fotografii naukowej i artystycznej, fotografii artystycznej a malarstwa oraz fotografii studyjnej i reportażowej.



Wykłady w ramach Dni Nauki i Techniki zostały wygłoszone w auli naszej uczelni.



Foto: G. Habron-Kokosz

W ramach III Dni Nauki i Techniki odbyły się w Instytucie Sztuki warsztaty fotograficzne, które prowadziła dr Patrycja Dołowy.

Z kronikarskiego obowiązku przedstawiamy cały, niezwykle ciekawy, program III Dni Nauki i Techniki.

Czwartek, 7 października - Gimnazjum nr 3

09.00 – 14.00 Wystawa techniczna szkół średnich, skierowana przede wszystkim dla uczniów gimnazjów.

Czwartek, 7 października - Muzeum

09.30 – 11.45 Spotkanie przedstawicieli władz miasta i instytucji miejskich z Radą Upowszechniania Nauki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W ramach spotkania zaplanowano: wystąpienie Przewodniczącej RUN prof. dr hab. Magdaleny Fikus, prezentację prof. dr hab. Pawła Rowińskiego dyrektora Instytutu Geofizyki PAN pod tytułem „GeoPlanet”, prezentację redaktora Grzegorza Wawocznego pod tytułem „Osiągnięcia naukowe w Raciborzu”.

Czwartek, 7 października - Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa

12.00 Uroczystość otwarcia III Raciborskich Dni Nauki i Techniki.

12.30 Mózg a sztuka - prof. dr hab. Jerzy Vetulani, czł. koresp. PAN, Instytut Farmakologii PAN, Warszawa.

12.45 Biologia syntetyczna nadzieja czy niebezpieczeństwo? - prof. dr hab. Magdalena Fikus, Instytut Biochemii i Biofizyki PAN, Warszawa.

13.10 – 13.30 Przerwa.

13.30 Tak blisko do gwiazd - doc. dr hab. Lech Mankiewicz, dyrektor Centrum Fizyki Teoretycznej PAN w Warszawie.

13.55 Czy ptaki arktyczne przetrwają zmianę klimatu - doc. dr hab. Joanna Szczucka, Instytut Oceanologii PAN w Warszawie.

14.25 Trzęsienia Ziemi, tsunami, wulkany – źródła i mechanizmy wielkich katastrof - doc. dr hab. Wojciech Dębski, z-ca dyrektora ds. naukowych Instytutu Geofizyki PAN w Warszawie.

15.00 Przerwa, po której goście zwiedzą wystawę okoliczno-

ściową prac dyplomowych absolwentów kierunku automatyka PWSZ.

13.00 Warsztaty Fotograficzne w Instytucie Sztuki PWSZ dla studentów - dr Patrycja Dołowy, Sekretarz RUN

Czwartek, 7 października, Raciborskie Obserwatorium Geofizyczne

16.30 – 18.00 Spotkanie Rady Upowszechniania Nauki PAN ze Stowarzyszeniem SKALA, w programie: prezentacja pod tytułem Popularyzacja nauki w środowisku lokalnym – mgr. Jana Kalabińskiego oraz zwiedzenie Obserwatorium Geofizycznego, rozmowy kulturalowe.

Piątek, 8 października - Gimnazjum nr 3

09.00 Oficjalne otwarcie wystawy Technicznej w murach Gimnazjum nr 3, zwiedzenie wystawy przez gości z Rady Upowszechniania Nauki PAN.

10.00 Prezentacja pod tytułem Z góry widać lepiej - mgr inż. Sebastian Aleksandrowicz, Centrum Badań Kosmicznych w Warszawie.

10.00 Równolegle do wykładów Warsztaty Fotograficzne dla gimnazjalistów, które przeprowadziła dr Patrycja Dołowy, sekretarz RUN PAN, oraz Warsztaty Dziennikarskie, które przeprowadzili redaktor Dorota Romanowska (Newsweek Polska) i redaktor Krzysztof Michalski, (Polskie Radio Warszawa).

10.25 Prezentacja pod tytułem Rok z życia polskich stacji polarnych – dr Jerzy Giżejowski, Instytut Geofizyki PAN, Zakład Badań Polarnych w Warszawie.

10.45 Projekcja filmu dokumentalnego „Reaktor”, którego współautorem scenariusza jest red. Grzegorz Wawoczny.

11.10 Prezentacja historycznego zakładu raciborskich wodociągów, red. Grzegorz Wawoczny.

11.20 – 12.00 Przerwa, rozmowy kulturalowe.

12.10 Zwiedzenie Zakładu Wodociągów – prezes zarządu Krzysztof Kubek.

14.00 Zakończenie wizyty RUN PAN w Raciborzu – pożegnanie w Hotelu Polonia.

Nowoczesna koncepcja praktyk

Inauguracja projektu unijnego

Raciborska uczelnia pragnie jak najlepiej przygotować absolwentów do pracy zawodowej. Owo przygotowanie nie odbywa się jedynie w salach wykładowych, w trakcie ćwiczeń, konwersatoriów i seminariów, ale również w ramach praktyk zawodowych, które mają wyposażyć studentów w niezbędne doświadczenia i umiejętności praktyczne. Aby jednak praktyki, ten bardzo ważny, a niesłusznie niedoceniany segment procesu studiowania, spełniały swoją funkcję, muszą być zorganizowane w sposób efektywny i nowoczesny, wiążący teoretyczne podstawy, jakie student zdobywa w trakcie zajęć na uczelni, z elementami codziennej rzeczywistości zawodowej, której przedsmak mogą dać młodemu człowiekowi właśnie praktyki. Taki cel – przemodelowanie struktury praktyk studenckich, aby lepiej służyły one wzbogaceniu kompetencji zawodowych – przyświecał władzom PWSZ w staraniach o pozyskanie środków z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego na wsparcie nowej organizacji praktyk. Uczelnia wystartowała w konkursie unijnym i osiągnęła znaczący sukces – projekt przygotowany przez grupę pracowników PWSZ w Raciborzu pod kierunkiem Prorektora ds. organizacji i rozwoju **prof. Jerzego Pośpiecha** zdobył 98 punktów na sto możliwych. Projekt pod nazwą „**Modelowy program praktyk podnoszący jakość kształcenia studentów przygotowujących do wykonywania zawodu nauczyciela**

w PWSZ w Raciborzu” został uruchomiony 1 września 2010 roku i będzie realizowany do roku 2014. W ramach projektu studenci mają zdobyć umiejętności stosowania innowacyjnych metod nauczania, oceniania oraz roli wychowawczej nauczyciela. Oto najważniejsze działania, które zostaną przedsięwzięte w toku realizacji projektu:

1) Przygotowanie placówek i nauczycieli do realizacji praktyk:

- opracowanie programów szkoleń i materiałów dla studentów i nauczycieli,
- warsztaty dla rad pedagogicznych w trzydziestu szkołach (dwie edycje) dotyczące aspektów wychowawczych i opiekuńczych,
- szkolenia programowe dla przyszłych opiekunów praktyk i mentorów,
- wyposażenie 196 nauczycieli w pomoce i narzędzia dydaktyczne,
- doposażenie 25 szkół w stacjonarne i mobilne tablice interaktywne.

2) Szkolenia dla studentów przygotowujące do stosowania innowacyjnych metod nauczania, oceniania i ICT oraz dotyczące roli wychowawczej nauczyciela.

3) Praktyki dla studentów kierunków nauczycielskich: wychowania fizycznego, edukacji elementarnej, matematyki,



Audytoryum. Na pierwszym planie dr Ludmiła Nowacka, wiceprezydent Raciborza oraz mgr inż. Krzysztof Fedyn.



Foto: G. Habrem-Rokosz

Różne aspekty projektu przedstawiał jeden z jego współautorów – mgr inż. Krzysztof Fedyn.

edukacji artystycznej.

Te i inne aspekty projektu „Modelowy program praktyk” zostały szeroko omówione podczas jego uroczystej inauguracji, która odbyła się 21 października w auli Domu Studenta.



Foto: G. Habrem-Rokosz

Projekt zaprezentował jego kierownik, Prorektor ds. organizacji i rozwoju prof. Jerzy Pośpiech.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych Raciborza i Głubczyc, a także liczne grono dyrektorów i nauczycieli szkół raciborskich oraz głubczyckich. Przybyli także studenci PWSZ żywo zainteresowani projektem, w realizacji którego będą uczestniczyć. Integracyjny, sprzyjający współpracy między uczelnią i szkołami, cel podejmowanych zamierzeń uwypuklił kierownik projektu Prorektor PWSZ ds. organizacji i rozwoju prof. Jerzy Pośpiech. Prorektor wyraził nadzieję, że działania związane z praktykami będą korzystne przede wszystkim dla studentów, ale również dla uczelni oraz dla poszczególnych szkół. Dysponując unijnymi środkami, uczelnia wyposaży współpracujące z nią placówki oświatowe w nowoczesne pomoce dydaktyczne i urządzenia elektroniczne.

Poszczególne segmenty projektu objaśniali pomysłodawcy i organizatorzy projektu, m.in. **mgr Marcin Parzonka** i **mgr inż. Krzysztof Fedyn**. Głos zabrał także uczestniczący w spotkaniu Prezydent Raciborza **Mirosław Lenk**, który przedstawił zarys polityki oświatowej prowadzonej przez raciborskie władze samorządowe. Z kolei burmistrz Głubczyc **Jan Krówka** mówił o roli doskonalenia zawodowego nauczycieli. **Prof. Gabriela Kapica** zreferowała problem funkcji praktyk pedagogicznych studentów w procesie profesjonalizacji adeptów zawodu nauczycielskiego.

Uruchomiony niedawno projekt „Modelowy program praktyk” jest bez wątpienia doniosłym krokiem w stronę unowocześnień procesu studiów i uczynienia go efektywniejszym poprzez wzmocnienie roli praktyk, będących koniecznym warunkiem zdobywania przez studentów niezbędnych w ich przyszłej pracy doświadczeń.

Instytut Techniki i Matematyki

Rozstrzygnięcie konkursu na najlepsze prace dyplomowe kierunku automatyka i robotyka

1) Powołanie Komisji Konkursowej w dniu 01.09.2010 r. w składzie :

Przewodniczący Honorowy: Poseł Henryk Siedlaczek

Przewodniczący: dr. hab. inż. Andrzej Sokołowski, prof. PWSZ

Członkowie Komisji:

- prof. dr hab. Wojciech Moczulski,

- dr hab. inż. Gariel Kost, prof. PWSZ

- dr hab. inż. Andrzej Baier, prof. PWSZ

2) Przyjmowanie zgłoszeń prac dyplomowych – prace dyplomowe zgłaszali Promotorzy do dnia 15.09.2010 r.

3) Komisja Konkursowa przeprowadziła analizę zgłoszonych 31 prac i wybrała do ostatecznego rozpatrzenia głównie prace ocenione na ocenę bardzo dobrą zarówno przez Promotora i Recenzenta (10 prac).

4) W dniu 24.09.2010 r. Komisja Konkursowa podjęła decyzję o nagrodzeniu trzech prac. Decyzja bazowała na głosowaniu przeprowadzonym wśród Członków Komisji oraz na dodatkowych opiniach Promotorów i Recenzentów niewchodzących w skład Komisji. Zdecydowano aby nagrodzić trzy następujące prace dyplomowe inżynierskie:

- „PROJEKT I WYKONANIE UKŁADU STEROWANIA MANIPULATORA” autorem, której jest inż. Michał Papciak, pracę zrealizowano pod kierunkiem dr inż. Krzysztofa Herbusia. W ramach pracy wykonano układ sterowania manipulatora o pięciu stopniach swobody. Jednostką nadrzędną układu sterowania jest komputer klasy PC, a układ sterowania umożliwia ruch efektorów po liniach prostych w przestrzeni trójwymiarowej w układzie kartezjańskim. Aplikacja służąca do sterowania ruchem manipulatora pozwala na zmianę prądów i stopnia podziału kroku silników krokowych zastosowanych w napędach manipulatora, jak również na kontrolę temperatury silników i ich sterowników wraz z obsługą układu chłodzenia.

Nagrodę rzeczową ufundowaną przez RAFAKO S.A. wręczył v-ce Prezes spółki mgr inż. Krzysztof Burek wraz z Rektorem PWSZ dr hab. Michałem Szepelą, Prof. PWSZ oraz Dyrektorem Instytutu Techni-

ki i Matematyki dr hab. inż. Andrzejem Sokołowskim, Prof. PWSZ

- „ROBOT MOBILNY STANOWIĄCY ŚRODOWISKO SPRZĘTOWE DO ROZWOJU ALGORYTMÓW NAWIGACJI AUTONOMICZNEJ” autorem, której jest inż. Piotr Kasza, pracę zrealizowano pod kierunkiem prof. dr hab. Wojciecha Moczulskiego. W ramach pracy zbudowano autonomicznego, mobilnego robota, sterowanego z poziomu środowiska Microsoft Robotics Developer Studio. Wykonanie robota poprzedzała wnikliwa analiza istniejących rozwiązań oraz analiza wymagań stawianych takim konstrukcjom. W pracy przedstawiono szczegółowo etapy konstruowania, a także zastosowane narzędzia inżynierskie. Opisano i zweryfikowano sposób działania poszczególnych układów robota.

- „SYSTEM STEROWANIA ROBOTA MOBILNEGO UMOŻLIWIAJĄCY BUDOWĘ MAPY NIEZNANEGO OTOCZENIA” autorem, której jest inż. Waldemar Kaszny, pracę zrealizowano pod kierunkiem prof. dr hab. Wojciecha Moczulskiego. Celem pracy było opracowanie systemu sterowania robotem mobilnym w środowisku programowym umożliwiającym symulowanie pracy robota oraz programowanie w języku wyższego poziomu. W pracy rozpatrzono zróżnicowane algorytmy nawigowania i mapowania robotów mobilnych. W kolejnym kroku przedstawiono symulację pracy robota w środowisku Microsoft Robotics Developer Studio bazując na modelu trójwymiarowym pomieszczenia do nawigacji oraz zaproponowano algorytm budowania map nieznanego otoczenia.

Nagrody dla Autorów tych prac w postaci wycieczki do Brukseli połączonej ze zwiedzaniem Parlamentu Europejskiego ufundowało Biuro Poselskie Europośla Bogdana Marcinkiewicza

Nagrody wręczył przedstawiciel Biura pan Łukasz Kocur

wraz z Rektorem PWSZ dr hab. Michałem Szepelą, Prof. PWSZ oraz Dyrektorem Instytutu Techniki i Matematyki dr hab. inż. Andrzejem Sokołowskim, Prof. PWSZ.

Rola ewaluacji w procesie kształcenia

O jakość kształcenia dbano na uczelniach wyższych od początków ich istnienia. Na przestrzeni lat różnie rozkładano akcenty, ale zawsze troszczono się o dobrze i wszechstronnie wykształconego absolwenta, przygotowanego do twórczego myślenia i umięjęcego sprostać wymaganiom swoich czasów.

Do pewnego sformalizowania procesu zapewniania jakości kształcenia zmuszają nas zarówno uwarunkowania wewnętrznych systemów zarządzania szkołą wyższą, jak i presja otoczenia stanowiąca czynniki zewnętrzne. Do tych pierwszych możemy zaliczyć dynamiczny rozwój uczelni, wymuszający stworzenie odpowiednich procedur działania w celu zapanowania nad procesem kształcenia. Wzrost liczby studentów i pracowników, rozległość infrastruktury uczelni, zwiększenie oferty dydaktycznej oraz uelastycznienia systemu nauczania mogą zakłócić funkcjonowanie procesu dydaktycznego. Dlatego też niezbędnym jest rozpoznanie stanu aktualnego wszystkich elementów mających wpływ na jakość kształcenia oraz opracowanie konkretnych procedur umożliwiających nie tylko monitoring tego procesu, ale także system zapewniający prawidłowy jego przebieg. System zarządzania jakością, stworzony przede wszystkim dla społeczności akademickiej, ma pełnić rolę pomocniczą w podnoszeniu jej kwalifikacji zawodowych oraz w opracowaniu wzajemnych relacji pomiędzy studentami i wykładowcami. Funkcjonowanie takiego systemu zmusza do wymiany opinii oraz stanowi inspirację do samodoskonalenia i autorefleksji. Wewnętrzny system pomoże określić skuteczność metod mających na celu utrzymanie standardów kształcenia.

Dzisiejszy student musi zdobyć w uczelni nie tylko wiedzę teoretyczną, ale także praktyczne umiejętności. Konieczność dostosowania do przekształcającego się ustawicznie świata zewnętrznego oraz zmieniających się oczekiwań pracodawców będzie wymagała od niego ogromnego wysiłku. Trudno na dzień dzisiejszy przewidzieć, jaka będzie koniunktura rynkowa za kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat. Można założyć, że absolwent uczelni wyższej będzie zmuszony do wielokrotnej zmiany charakteru pracy, stanowiska, a nawet i zmiany zawodu. Dlatego też bardzo ważne jest uświadomienie nauczającym, że nie kształcą studenta na wczoraj, nie na dziś, ale na jutro w perspektywie całej jego kariery zawodowej. Programy studiów, zatem

muszą być elastyczne, powinny przewidywać zajęcia nastawione na kształtowanie świadomości studenta, jego osobowości, a także umiejętności sprawnego rozwiązywania problemów, jakie napotyka na swojej drodze, nie tylko zawodowej. Przede wszystkim Szkoła Wyższa powinna nauczyć samokształcenia, które jest podstawowym warunkiem dostosowania swoich umiejętności do aktualnych potrzeb rynku pracy.

Obecny system szkolnictwa wyższego potwierdza konieczność podejmowania wszelkiego rodzaju zabiegów mających na celu ustawiczne podnoszenie jakości kształcenia.

W dobie rosnącej konkurencji wolnorynkowej, która nie omija także sfery edukacji oraz w obliczu niżu demograficznego, władze PWSZ dostrzegły potrzebę intensyfikacji działań projakościowych, oraz konieczność ich upowszechnienia.

Wewnętrzny system zapewniania jakości jest systemem żywym, mającym reagować na potrzeby studentów, pracowników akademickich, rynku pracy i pracodawców.

System badań ankietowych stanowi integralną część systemu zapewnienia i doskonalenia jakości kształcenia w PWSZ. Pierwsze ankiety pojawiły się w roku akademickim 2004/2005. Badania ankietowe prowadzone są z poszanowaniem zasad etyki badań społecznych, a w szczególności dobrowolności, anonimowości, poufności oraz jawności wyników.

Obejmują: studencką opinię o zajęciach dydaktycznych, opinie o usługach pracowników administracji dokonywaną przez studentów i wykładowców, opinie absolwentów o programie nauczania i kadrze nauczającej.

Zgodnie z procedurą obowiązującą w PWSZ w Raciborzu, przeprowadzono ankiety dotyczące oceny poziomu dydaktycznego prowadzonych zajęć oraz oceny pracy pracowników administracji na przełomie kwietnia i maja 2010 r.

Ankiety dotyczące oceny poziomu dydaktycznego prowadzenia zajęć na studiach stacjonarnych wypełniło w sumie 1002 studentów, w na niestacjonarnych 162 studentów III roku. Ankieta zawierała 14 pytań. W rozbiciu na instytuty, dane przedstawiają się następująco: ISE – 341 w tym 57 studentów studiów niestacjonarnych (N); ISS 131 w tym 22 N; IKF – 285 – w tym 51 N; ITiM – 94 w tym 10 N; IN – 263 w tym 22 N; IS – 54.

Wyniki w Instytutach na danych kierunkach przedstawiają się następująco:

ISE		ISS		IKF		IN		ITiM		IS	
KIERUNEK	OCENA BARDZO WYSOKA I WYSOKA	KIERUNEK	OCENA BARDZO WYSOKA I WYSOKA	KIERUNEK	OCENA BARDZO WYSOKA I WYSOKA	KIERUNEK	OCENA BARDZO WYSOKA I WYSOKA	KIERUNEK	OCENA BARDZO WYSOKA I WYSOKA	KIERUNEK	OCENA BARDZO WYSOKA I WYSOKA
PS II r.	55%	S I r.	67%	WF w S I r.	50%	FA I r.	75%	M I r.	66%	EA I r.	100%
PS III r.	50%	S II r.	75%	WF w S. II r.	56%	FA II r.	60%	M II r.	95,5%	EA II r.	78%
TP I r.	100%	S III r.	57%	WF w S. III r.	72%	FA III r.	95%	M III r.	100%	EA III r.	90%
TP II r.	69%	S IIIr. NST	84%	WF w S. IIIr.NST	100%	FA III r. ST	83%	AiR I r.	87,5%		
PR I r.	64%	H III r	100%	IT I r.	64%	FG I r.	55,5%	AiR II r.	90%		
PR II r.	93%			IT II r.	87,5%	FG II r.	90%	AiR III r	65%		
PR III r.	80%			IT III r.	88%	FG III r.	42%	AiR IIIr NST	100%		
PR IIIr. NST	92%			IT IIIr. NST	100%	FG III r. ST	50%				
				OB I r.	50%	FAC/FAR I r.	100%				
				OB II r.	53%	FAC/FAR II r.	100%				
				OB IIIr.	60%	FCz III r.	100%				
				OB IIIr. NST	80%						

Podane wyniki w tabeli dotyczą oceny poziomu dydaktycznego prowadzenia zajęć na danych kierunkach. Ocenie podlegają wykładowcy, którzy w danym semestrze ukończyli przedmiot. Tak, więc ankietowani studenci ocenili poziom prowadzenia zajęć w stopniu bardzo wysokim i wysokim.

Ankiety dotyczące oceny pracy pracowników administracji wypełniło w sumie 924 studentów, w tym 198 studentów III roku studiów niestacjonarnych. Ankieta zawierała 6 pytań. W rozbiciu na Instytuty, dane przedstawiają się następująco: ISE – 309 w tym 52 studentów niestacjonarnych (N); ISS – 186 w tym 44 N; IKF – 185 – w tym 47 N; ITiM – 79 w tym 11 N; IN – 228 w tym 28 N; IS – 47.

Tok studiów, biblioteka i dział praktyk to działy, które podlegały najczęściej ocenie studentów i tak tok studiów oceniło 854 studentów, pracę biblioteki 640 studentów, dział praktyk 504. Pozostałe działy występujące w ankiecie ocenione zostały przez niespełna 10 – 20 % ankietowanych.

Ponad 70 % ankietowanych studentów oceniło pracę administracji bardzo wysoko i wysoko, jedynie co dwudziesty student wyraża zdecydowanie niezadowolone z pracy administracji.

Najwyższe oceny otrzymali pracownicy za wiedzę merytoryczną oraz kulturę osobistą, równie wysokie oceny postawiono za rzeczowość informacji. Najniżej oceniona została życzliwość i chęć udzielenia pomocy.

Studentów PR i Filologii nie zadawała dostępność do toku studiów, co drugi ankietowany student Instytutu Neofilologii i większość studentów z kierunku PR zwracają uwagę na ten problem.

Kolejny okres badań ankietowych jest przed nami, dlatego też podajemy wyniki ankiet z semestru letniego 2009/2010. Pragniemy wszystkim studentom podziękować za ocenę pracy zarówno wykładowców, jak i administracji PWSZ w Raciborzu. Prosimy również w następnych badaniach o rzetelne i odpowiedzialne podejście do ankiet.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Mać szkoła z wielką pasją

65-lecie Szkoły Podstawowej w Moszczance

prof. Gabriela Kapica

2 października 2010 roku z pewnością na trwałe zapisze się w kronice Szkoły Podstawowej w Moszczance, wszak był to dzień wyjątkowy, w którym społeczność szkolna wraz z zaproszonymi gośćmi świętowała jubileusz 65-lecia.

Szkoła jest naszą partnerską instytucją oświatową, realizującą pod kierownictwem Pani Dyrektor mgr **Marzeny Kędry** autorski program pn. „**Nowoczesna Edukacja Szkolna**”, który na wskroś przenikają i ożywiają idee pedagogiki Celestyna Freineta.

Główna uroczystość jubileuszową zaszczylił swą obecnością zacni goście, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych, gminnych. Obecni byli ponadto: Pani **Kazimiera Piwko** - przewodnicząca Krajowego Zespołu Koordynacyjnego Polskiego Stowarzyszenia Animatorów Pedagogiki C. Freineta (PSAPCF), freinetowcy z Wrocławia, Katowic, Bydgoszczy, a nawet b. przewodniczący Międzynarodowej Federacji Ruchu Nowoczesnej Szkoły Pan **Michel Mulat** oraz

Pani **Aleksandra Semenowicz** - córka **Haliny Semenowicz** - niestrudzonej propagatorki pedagogiki Freineta w Polsce. Nie zapomniano też o zaproszeniu wszystkich emerytowanych nauczycieli oraz pracowników, przedstawicieli Rady Rodziców. Raciborską Uczelnię reprezentowała pisząca te słowa.

Życzeniom, gratulacjom, podziękowaniom, dowodom miłości oraz przyjaźni, uściskom i łzom wzruszenia nie było końca. Na ręce Pani Dyrektor złożono mnóstwo kwiatów i upominków. Prawdziwy podziw, uznanie i radość wzbudziła informacja o przyznaniu przez Kapitułę MEN Pani mgr Marzenie Kędrze tytułu Profesora Oświaty - w dowód uznania za znaczący dorobek zawodowy. Gratulujemy i my! (stosowny dokument Pani Dyrektor otrzymała w Warszawie podczas obchodów Dnia Edukacji Narodowej). Po części oficjalnej obejrzelśmy profesjonalnie przygotowaną i zrealizowaną prezentację ukazującą 65-letnią historię Szkoły, pełną ciekawych zdarzeń, sukcesów i konkursowych zwycięstw.



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Gościwna szkoła w Moszczance.

We wzruszającej i po części radosnej części artystycznej wystąpili nie tylko uczniowie, ale i nauczyciele, pracownicy administracyjni, a nawet sam Pan woźny!

Gdy na salę „wjechał” płonący urodzinowy tort, rozbawione i rozśpiewane dzieci na scenie wypełnionej balonami odśpiewały swej Szkole – jubilatce STO LAT.

Mniej oficjalny charakter miała kończąca spotkanie degustacja potraw regionalnych, podczas której mieliśmy wiele okazji do rozmów i wspomnień w mniejszych grupach.

*

Z okazji jubileuszu wydana została pamiątkowa publikacja pt. **„MOJEJ SZKOLE NA URODZINY”**, pod redakcją Marzeny Kędry, Alicji Niedbalskiej i Małgorzaty Żuk. Znalazły się w niej teksty opisujące dzieje Szkoły, wycieczki, imprezy, uczniowskie przygody, realizację wielu projektów edukacyjnych, uwieńczonych sukcesem, z reguły na szczęblu wojewódzkim i krajowym, liczne zdjęcia oraz barwne kopie prac plastycznych wykonanych przez uczniów.

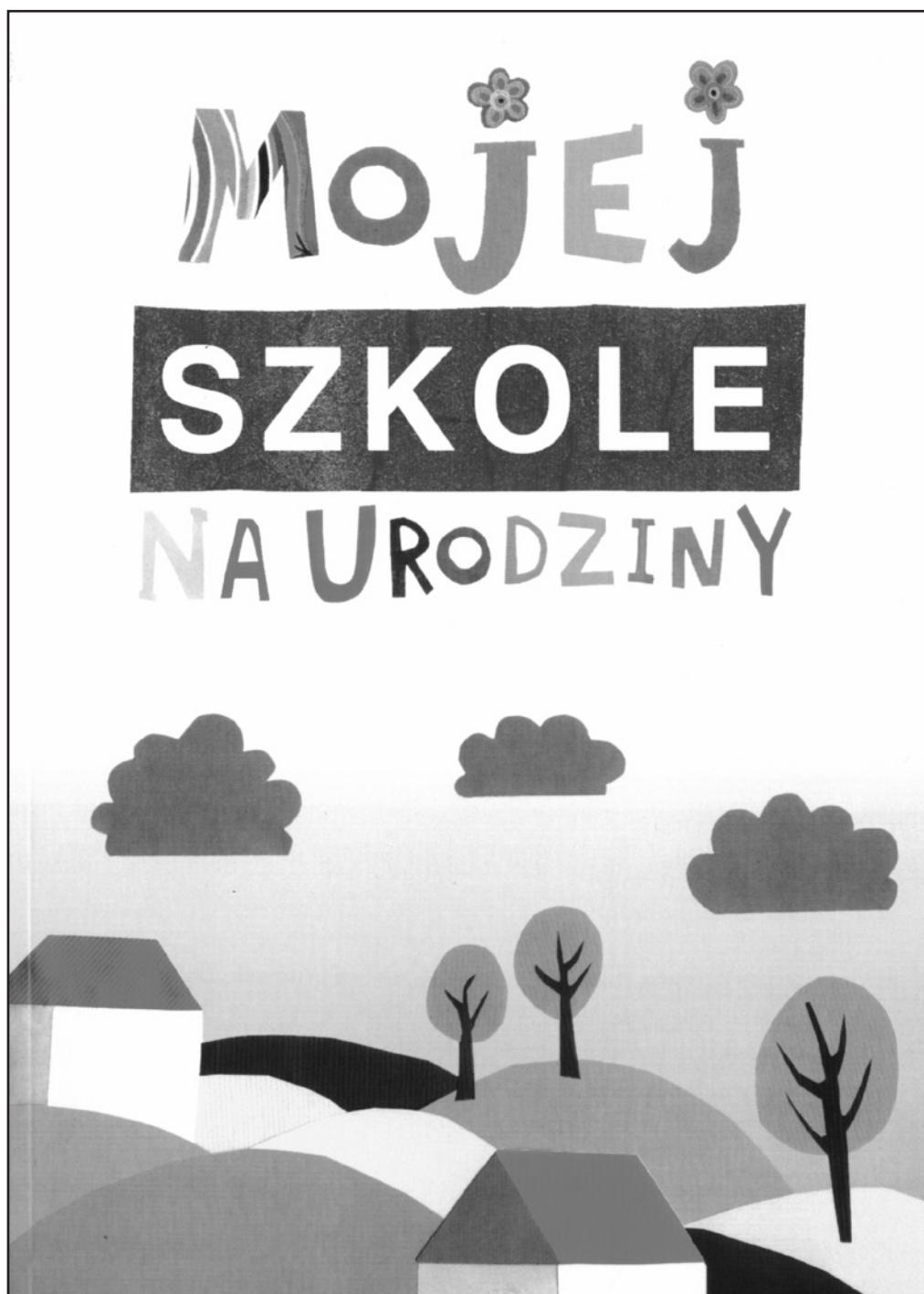
Wśród tekstów dostrzegaliśmy także publikacje z naszej „Eunomii”, w których opisywaliśmy nasze kontakty, wizyty studentów edukacji elementarnej odbywających praktykę pedagogiczną, a nawet wpisy do szkolnej kroniki, poprzez które dziękowaliśmy wszystkim Paniom z klas początkowych za bezinteresowny trud wkładany co roku w przygotowanie naszych studentów do pracy z dziećmi.

Kończąc – przytaczamy niektóre wypowiedzi studentek po odbytej praktyce, ukazujące wyjątkowe walory pracy edukacyjnej prowadzonej w tej Szkole oraz panujący w niej klimat.

„Jestem pod ogromnym wrażeniem, w jaki sposób funkcjonuje Szkoła w Moszczance. Z przedstawionej nam działalności szkoły wynika, że praca tutaj nie ustaje, z pasją i wielkim zaangażowaniem nauczyciele i Pani Dyrektor podchodzą do harmonijnego oraz wielostronnego rozwoju dzieci (...) Życzę sobie, by moja praca była choć w małej mierze tak owocna jak Wasza”.

„Po paru godzinach spędzonych w tej szkole wiem dlaczego Pani Profesor nas tu zabrała. Gdyby każda szkoła realizowała taki program nauczania i rozwoju, na świecie byłoby o wiele więcej artystów. Dzieci zapewne chętniej chodziłyby do szkół! Doświadczenia, warsztaty, własna praca nauczyciela, dzieci i rodziców sprawiają, iż tworzy się wielka Ojczyzna w małej wsi. Gratuluję!”

„Jestem oczarowana energią bijącą z tej placówki. Bardzo cenię taki „natłok” kreatywności. Narodziły się dziś we mnie dwa marzenia: pierwsze – to pracować kiedyś w takim środowisku pedagogicznym; drugie – aby moje dziecko miało szansę rozwijać się w takiej szkole, gdzie będzie ważne, doceniane i szanowane. GRATULACJE! . I powodzenia!”



Okolicznościowy plakat.

Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Instytut Studiów Społecznych

Samoorganizacja i aktywność społeczna w świadomości mieszkańców Raciborza - szanse i bariery (cz. 2)

dr Rajmund Morawski

Samoorganizacja i aktywność społeczna w świadomości mieszkańców Raciborza – synteza badań.

Jaki obraz aktywności społecznej nakreślili sami mieszkańcy Raciborza? Jak je postrzegają problemy i aktywność społeczną innych i co ją ułatwia a co hamuje? Zobaczmy więc, co mają do powiedzenia.

Ocena jakości życia i postrzegane problemy miasta.

Badani w początkowym etapie wywiadu zostali zapytani, jak im się mieszka w Raciborzu? Uogólniając ich wypowiedzi można powiedzieć, że warunki życia w mieście oceniali dobrze. Nie brakowało jednak relatywistów: „Czy żyje się tu lepiej czy gorzej myślę, że jest to kwestia względna.”

Respondent – radny: „W Raciborzu żyje mi się dobrze. W porównaniu z innymi okolicznymi gminami uważam, że jest to dobra gmina posiadająca duże szanse rozwojowe.”

Ale kolejny radny – porównując życie w Raciborzu do innych gmin stwierdził: „Fatalnie. Miasto z którego wyprowadzona wszystkie ważne instytucje. Wydaje mi się, że jest dużo gorzej niż w innych gminach. Jest bardzo zaniedbana.”

Kolejny respondent wykazał dużo wstrzemięźliwości w odpowiedzi: „w miarę pozytywnie, zbytnio spokojnie...”

„Żyje mi się dobrze, ponieważ mam na dzień dzisiejszy pracę i to w dzisiejszych czasach jest najważniejsze czy to w tym mieście czy w innym. Słyszę takie głosy od znajomych, iż Rybnik rozwija się szybciej od Raciborza, ale nie jestem w stanie stwierdzić, że tak jest. Racibórz jest dla mnie przyjaznym miastem.”

Kolejny respondent (dyrektor placówki oświatowej) stwierdził: „Miasto jest zadbane, spokojne mające dużo skwerów zieleni, zarząd miasta mimo dużych niedociągnięć w tym kierunku robi dużo, aby tak było.”

Jakie natomiast problemy spstrzegają respondenci i jakie mają dla nich znaczenie?

W pierwszej kolejności wskazywali na problemy ekonomiczno-gospodarcze występujące w Raciborzu „Ze społeczeństwem żyje się dobrze, ale tak ciężko (min. ze względu na brak dobrze płatnej pracy).”

„Ja uważam że Racibórz nie ma złej kondycji gospodarczej, współczynnik bezrobocia nie jest aż taki wielki jak w innych miastach województwa śląskiego szczególnie w tym południowym pasie a porównując sytuację Raciborza do miast sąsiednich w województwie opolskim to na pewno możemy nawet mówić o pewnej uprzywilejowanej pozycji miasta raciborskiego.”

Osoba piastująca wysokie stanowisko w UM stwierdziła: „Ochrona środowiska, kanalizacja sanitarna, wszechstronne wysypisko śmieci, projekt spalarni śmieci oceniany jako nieopłacalny ekonomicznie”. Dalej dostrzegła przyszłość i szansę rozwoju poprzez inwestowanie w szkolnictwo wyższe: „tworzenie środowiska akademickiego.”

Kolejny respondent: „to przede wszystkim niski przyrost naturalny, wyjazd młodych ludzi z miasta, wyludnianie się miasta (zgodnie zresztą ze statystykami prowadzonymi przez UIM – przyp.aut.), brak nowych inwestycji, brak budownictwa, zły stan dróg.”

Kolejny respondent podjął kwestie bezpieczeństwa publicznego i w ruchu drogowym: „Bezpieczeństwo ludzi i mienia, ruchu pieszych, ruchu drogowego, komunikacja kolejowa i połączenia z innymi rejonami, komunikacji miejskiej, zły stan dróg, emigracja ludzi z miasta, maleje liczba urodzeń, wzrasta bezrobocie, brak przychylności władz administracyjnych w tworzeniu nowych miejsc pracy, miejsc produkcyjnych, usługowych, mało placówek sportowych (uprawianie sportu, rekreacji).” Dla niego problemem jest również apatia ludzi wynikająca jego zdaniem z wysokich kosztów życia: Wysokie koszty korzystania z dobrodziejstw kultury, powoduje to stagnację, obojętność ludzi, są mało zainteresowani życiem miasta, brak wrażliwości i troski.

Kolejny respondent zwraca uwagę na stosunki międzyludzkie: „Szerszym problemem jest brak myślenia i postaw obywatelskich, brak zrozumienia, życzliwości dla ludzi aktywnych, bunt przed nowymi inicjatywami.”

„Stagnacja ludzi objawia się małym zainteresowaniem życia miasta, brakiem życzliwości, wrażliwości i troski obywatelskiej. Szerszym problemem jest brak myślenia i postaw obywatelskich, brak zrozumienia dla ludzi aktywnych, bunt przed nowymi inicjatywami.”

Kolejny respondent również zwraca uwagę na odpływ młodych ludzi: „Młodzież studiująca poza terenem Raciborza najczęściej nie powraca do miejsca zamieszkania, ponieważ nie widzi tutaj przyszłości dla siebie, ani też dla swoich przyszłych rodzin, głównie przez fakt braku zatrudnienia, który bezpośrednio wpływa na poziom bezrobocia, w małym stopniu poprzez produkt, który mieszkańcy mogą konsumować lub wykorzystywać dla swoich potrzeb życiowych.”

Kolejny respondent także podkreślił, że „wiele młodzieży ucieka z naszego miasta...”

Dla kolejnego respondent problemem jest także odpływ młodzieży, ich migracja i brak ich zaangażowania w sprawy lokalne: „No myślę, że odpływ młodych ludzi. Młodzi ludzie nie widzą aż tak tych perspektyw w Raciborzu. Ten odpływ to nie jest odpływ tylko do ośrodków akademickich, do wielkich ośrodków miejskich, gdzie studiują i zostają, ale odpływ do miejsc pracy na terenie Holandii, na terenie Niemiec. Trzeba wspomnieć że spora część mieszkańców Raciborza ma krewnych za granicą- głównie w Niemczech, stąd korzystając z okazji mając podwójne obywatelstwa, paszporty niemieckie i z tej przyczyny wyjeżdżają. To jest pewien problem, bo jeżeli liczba mieszkańców Raciborza miała ok. 1989 roku. Było 65 tysięcy a w tej chwili jest poniżej 60- 59 z hakiem, no to jest pewien problem, że ten ubytek ludzi nastąpił, ale on też nastąpił z uwagi na to że Racibórz był po części sypialnią dla wielkiego przemysłu rybnickiego (wielkiego okręgu węglowego), czyli ci ludzie tylko tutaj spali a pracowali gdzie indziej. W tej chwili sytuacja jest taka że, ludzie przenoszą się bliżej miejsca swojej pracy. Zwalniając mieszkania dlatego te mieszkania są budowane w Rybniku, czy też przy kopalniach tam w okolicach Gliwic. Także uważam, że to jest problem...”

Problemem miasta jest na pewno brak zbiornika retencyjnego. W każdej chwili groźba powodzi jest tak duża, że spędza sen z powiek mieszkańcom prawobrzeżnej części miasta, (głównie Ostroga) można nawet mówić o pewnym syndromie po powodziowym. Gdy ludzie widzą deszcz przez kilka dni zaczynają się obawiać o swoje mienie, domostwo, o swój dobytek, a nawet o swoje życie.”

Następny respondent zwrócił uwagę na istotną dla rozwoju społeczności kwestię wykształcenia: szkolnictwo: „Ważnym problemem jest oświata. Walki między frakcjami we władzach miasta, stan dróg, brak planów zagospodarowania przestrzennego, szerzenie się nieformalnych ruchów religijnych o czym rozpisują się gazety ogólnopolskie. Te problemy ważne są dla wszystkich mieszkańców.”

Z kolei respondent będący dyrektorem jednej z placówek oświatowych stwierdził: „Największym problemem miasta Raciborza i to dowiaduję się na każdym spotkaniu, na którym udaje mi się być z Radnymi to jest wieczny brak pieniędzy w budżecie miasta... trzeba wiecznie coś likwidować, bo nie ma pieniędzy, na naprawę dróg też nie ma pieniędzy.”

Dla mieszkanka dzielnicy Studzienna największym problemem jest problem szkoły. „Co prawda Kurator Śląski zablokował wykonanie uchwały o likwidacji szkoły nr 5 ale dużo w tym momencie mamy do zrobienia. Teraz już się nie cofniemy. Niech wszyscy wiedzą, że decyzja o tym, czy w Studziennej będzie szkoła czy nie, zależy od mieszkańców tej dzielnicy – mamy argumenty i wykorzystamy je do końca.”

Z punktu widzenia powodzi w 1997 roku jeden respondent zauważył, że „najważniejszym problemem jest budowa zbiornika na Odrze z uwagi na zalewanie miasta.”

Kolejny respondent – osoba duchowna natomiast porusza inny problem, jakim jest wychowanie dzieci i młodzieży: „Jako ksiądz spotykam się z problemami ludzi na co dzień. Jednym z nich jest bezsilność rodziców, szkoły na wychowanie młodych ludzi. Rodzice pytają o receptę na tego typu problemy, a przecież wychowanie to skomplikowany i długi proces, w którym główną rolę powinni podgrywać rodzice.”

Tak więc podsumowując najważniejszymi problemami według respondentów są: emigracja młodych ludzi, apatia ludzi, brak zbiornika retencyjnego.

Postrzeganie aktywności społecznej

Prawie wszyscy z badanych respondentów dostrzegają aktywność społeczną mieszkańców Raciborza; przede wszystkim wskazują na manifestacje i protesty. Niektórzy sami się angażują w działania. Niestety, nie wszyscy badani nie byli w stanie podać przejawów aktywności społecznej (5 osób).

Respondent: „Tak, zdarzają się manifestacje np. przeciwko budowie stacji benzynowej przy ul. Łąkowej. Nie była to akcja jednorazowa, była powtarzana, udział w niej brała liczna grupa osób, nie było problemu z zebraniem grupy, wszyscy uczestnicy manifestacji wiedzieli o niej wcześniej, ale były również osoby, które dołączyły spontanicznie.”

Osoba prowadząca działalność gospodarczą „Pamiętam protest pod Urzędem Miasta Raciborza przeciwko budowie supermarketu Mini Mal, z pewnością wszyscy uczestnicy tego protestu wiedzieli o nim wcześniej.”

Kolejny respondent – radny: „Ja pamiętam taką akcję, widziałem taką akcję protestacyjną, kiedy Rada Miejska i władze miasta w końcu lat dziewięćdziesiątych. To był dokładnie 1998 rok nadała Herbertowi Hubce tytuł honorowego obywatela Raciborza. Taka manifestacja miała miejsce pod Urzędem Miasta z tej przyczyny, że Herbert Hubka nie był jednak przychylny państwu Polskiemu. Od 1945 roku uważał, że Śląsk powinien być przyłączony do Niemiec i bardzo negatywnie wypowiadał się o lokalnej władzy, nie tylko lokalnej, ale nawet centralnej władzy Polskiej. Z tym, że uważam, że ten proces też nie był tutaj dziełem samych raciborzan. Myślę że to był implant zewnętrzny, to bardziej jakieś środowiska takie narodowo prawicowe. One tutaj z zewnątrz protestowały przeciwko temu. Ja sam nie uważam, że byłby to – że jest to dobra rzecz protestować. To była taka jednorazowa akcja czy widziałem jeszcze jakieś akcje protestacyjne? Szczerze powiem nie widziałem. Chociaż nie był taki protest to było przy okazji spółdzielni mieszkaniowej w roku 2002. Tam był konflikt taki wyraźny konflikt pomiędzy obecnym zarządem spółdzielni a ludźmi, którzy uważali, że spółdzielnia nie jest zdemokratyzowana, że ordynacja wyboru władz spółdzielni jakby daje preferencje obecnym władzom. Nie daje preferencji tym, którzy by się

chcieli ubiegać zdemokratyzować sytuację spółdzielni mieszkaniowej i tam, był taki protest. Ja nawet na takim zebraniu byłem. To tak dwa razy widziałem. Raz z tym Herbertem Hubką, natomiast drugi raz z tą spółdzielnią mieszkaniową.”

Mieszkaniec Studziennej: (w Studziennej w 2005 roku – przyp. aut.): „zorganizowaliśmy akcję protestacyjną w szkole. Celem oczywiście było utrzymanie naszej szkoły. Można pomyśleć, że jako Stowarzyszenie nie myśleliśmy o niczym innym tylko o szkole. To nieprawda. To co robimy i chcemy zrobić będzie miało sens tylko wtedy gdy będą wśród nas młodzi ludzie. To w ich rękach spoczywa nasz los. Więc dlatego w tej chwili my musimy im pomóc, aby nie okazało się że za parę lat one nas opuszczą w poszukiwaniu lepszej przyszłości. Parę lat już staramy się utrzymać naszą szkołę aby dzieci nie musiały dojeżdżać do Raciborza. Błędna była decyzja o zlikwidowaniu gimnazjum. Dlatego problem szkoły jest dla nas tak ważny.”

Prywatny przedsiębiorca: „Wiem, że cyklicznie odbywają się marsze polskiego Komitetu Zwalczenia Raka, który ma swój udział w Raciborzu, organizacja ta poprzez marsz ulicami miasta solidaryzuje się z chorymi na raka.”

Osoba piastująca funkcję dyrektora jednej z placówek oświatowych pamięta zdarzenie: „Pamiętam taką akcję protestacyjną przeciw agresji, wynikała ona na wskutek zamordowania młodego człowieka, natomiast manifestacje czy takie akcje nie są częste powstają w wyniku narastania jakiegoś problemu np. akcja protestacyjna rodziców przeciwko zamknięciu Szkoły Podstawowej w Studziennej, która zakończyła się przychylnie, bo w wyniku jej szkoła dalej funkcjonuje.”

Kolejny respondent – radny powiedział: „Nasi mieszkańcy angażują się bardzo mocno w problemy gminy i mają na to środki finansowe i możliwości przerobowe w danych sytuacjach. Aktywność obywatelska najbardziej przejawiała się e czasie powodzi 1997 roku i przy pożarze lasów w Kuźni Raciborskiej.”

Kolejny respondent również pamięta taką akcję: „Tak, zdarzają się manifestacje np. przeciwko budowie stacji benzynowej przy ul. Łąkowej. Nie była to akcja jednorazowa, była powtarzana, udział w niej brała liczna grupa osób, nie było problemu z zebraniem grupy, wszyscy uczestnicy manifestacji wiedzieli o niej wcześniej, ale były również osoby, które dołączyły spontanicznie.”

Samoorganizacja mieszkańców dzielnicy miała również i charakter protestu przeciwko decyzji władz samorządowych.

I tak jeden z respondentów – prywatny przedsiębiorca powiedział w trakcie wywiadu: „Tak, mieszkańcy miasta ostro i zdecydowanie protestowali przeciwko utworzeniu w centrum miasta na ul. Łąkowej stacji benzynowej (...). Zbierano podpisy pod petycją protestową po mszach niedzielnych. Z budowy stacji zrezygnowano.”

Tak więc w tym przypadku rola kościoła była duża w aspekcie organizacyjnym.

Kolejny respondent: „Na jakiś czas ”Kupiec Śląski” zablokował istnienie w gminie wolnego rynku, wymuszające na Radzie decyzję nie wprowadzania super i hipermarketów.”

Natomiast mieszkaniec dzielnicy Studzienna (prezes organizacji pozarządowej) podkreśla silną determinację i zaangażowanie społeczności: „Nasza determinacja związana z zamknięciem szkoły doprowadziła do mobilizacji całej lokalnej społeczności. Od niedawna aktywność mieszkańców wzrosła i mobilizuje lokalne środowisko do większego zaangażowania w sprawy dzielnicy.”

Natomiast respondent – radny tak się wypowiedział w powyższej kwestii: „sprawa likwidacji Szkoły Podstawowej w Raciborzu – Studziennej, zebrała się grupa mieszkańców, negatywnie nastawiona i która wywarła ogromny nacisk na stanowisko radnych miasta i Kuratorium w Katowicach.”. Dalej stwierdził: „to wynika to z zaangażowania społeczności tej dzielnicy.”... w (...) wymienionym przypadku mieszkańcy finansowo wsparli szkołę, remontując salę lekcyjną.”

Z kolei jeden z badanych przedsiębiorców powiedział: „tak..., zmiana prac w sprawie drogi krajowej Racibórz – Pszczyna.”

Akademia dzisiaj

dr Kazimierz Cieślak

Chciałbym się skupić na wzajemnej relacji Akademia – sztuka nowoczesna, a właściwie: sztuka ponowoczesna. Od ponad wieku przywykliśmy umieszczać te dwa bieguny artystycznej aktywności na antypodach kulturowego Uniwersum. Do początku XX w. – nie licząc kilku epizodów, które uznajemy dziś za wyjątki rozslawiające regułę, wszystko przebiegało harmonijnie. Do XVw. Rolę artystycznej wszechnicy wypełniały mistrzowskie warsztaty, gdzie czeladnik przejmował umiejętność od mistrza. Zaraz potem następuje pół tysiąclecia trwający okres panowania Akademii – od Academia de Belle Arti del Disegno Vasarięgo we Florencji. Wraz z francuskimi akademiami królewskimi pojawia się też ich posłannictwo: stanowienie normy i egzekwowanie jej przestrzegania. Na przełomie XIX i XX wieku pojawiają się pierwsze rysy na dotąd nietkniętej fasadzie Akademii: za sprawą impresjonistów kreowanie norm przechodzi w ręce cyganerii, niezależnych wspólnot artystów, by wreszcie wraz z kubizmem, ekspresjonizmem, abstrakcją, etc. wymknąć się zupełnie spod kontroli instytucji, której normy tym samym stały się synonimem anachronizmu, a dla koryfeuszy nowej sztuki przedmiotem pogardy i drwin. Akademia rzecz jasna się broni. W końcu obrońcy jej dobrego imienia to również twórcy skażeni tym „nowym” ale, że skażeni też przekonaniem o normotwórczej roli Akademii – starają się to, co „nowe” kodyfikować, racjonalizować, szukać stosownej do „nowego” dydaktyki, mocować w historii. To nic, że z tą nową normą przychodzi do Akademii ktoś z zewnątrz, bo wyrósł przecież ze zrodzonych w jej łonie fermentów. Akademia to „nowe” wkrótce nazwie i spetryfikuje uznając przy tym przydatność „nowego” w bieżącej dydaktyce.

Tym samym z pozycji ariergardy można nadal normy kreować. Obok tej niejako wymuszonej roli recenzenta i kodyfikatora kwitnie też gałąź o najdłuższej przecież tradycji: klasy mistrzowskie, gdzie sposób twórczy czy choćby potencjał dokonań profesora staje się normą i wzorcem dla studenta. Ale dziś to już raczej folklor dla moich obecnych rozważań marginalny.

Tak to wyglądało, gdy będąc studentem dokonywałem wyborów. Każda ewentualność (abstrakcja, ekspresja, surreality, etc.) w latach siedemdziesiątych była już obwarowana przez Akademię zbiorem lektur obowiązkowych. Nie wyważa się otwartych drzwi, więc zanim podejmie się twórczy trud, należy znać precedensy, móc odwołać się do źródłowych dokumentów, manifestów, a potem zaznaczyć własne zdanie

odrębne czy choćby oryginalne. Z dzisiejszej perspektywy te czasy wydają mi się sielanką, spacerem po mądrze zaprojektowanym ogrodzie, gdzie wszystko logiczne, mądre, a do tego może być i wzniosłe. Kłopot pojawił się w chwilę później za sprawą postmodernizmu, który zakwestionował jakąkolwiek estetykę normatywną i tym samym zlikwidował wszystkie przydatne dotąd latarnie morskie. W pedagogice artystycznej wywołało to autentyczny popłoch, bo nikt już nie będzie oczekiwał werdyktu (nawet a posteriori) co do wartości czy choćby przydatności powstających na bieżąco artefaktów w budowaniu pomnika geniuszu artystycznej kreacji. Recenzując w 1999 r. wydawnictwo Instytutu Sztuki cieszyńskiej Filii Uniwersytetu Śląskiego „Treści kształcenia artystycznego wobec sztuki współczesnej” wynotowałem sobie kasandryczną wypowiedź Anny Keyhy:

„Trzy płaszczyzny życia społecznego współczesnego człowieka – a zatem masowego mieszkańca kultury – zagrażają dawnej sztuce, jako domenie wartości wyższych, bądź duchowych całkowitym wchłonięciem, co oznacza zmianę jej wpływu, odbioru języka znaczeń. Zmianę jej obecności w życiu indywidualnym i grupy. Płaszczyzny te to: reklama, rozrywka, psychologia (stosowana). Czynią one ze sztuki użytkowe narzędzie potocznego bytowania.”

Kawałek dalej w tym tekście autorka precyzuje: *„...sztukę połączną psychologią, rozrywką i reklamą, które wartości apriorycznych nie wymagają. One je pozorują w użyciu”*

Wielki krytyk postmoderny – Alain Finkielkraut w „Porażce myślenia” pisał wręcz: *„Barbarzyństwo zawładnęło w końcu kulturą. W cieniu tego wielkiego słowa rośnie nietolerancja z infantyлизmem.”*

Dla nauczyciela malarstwa (a to mój zawód) tego typu sądy brzmiały jak wyrok i zdawało się, że w ewentualnym „nauczaniu uprawiania sztuki współczesnej” osiągnęliśmy już dno.

Wkrótce okazało się, że od spodu ktoś jeszcze może zapukać. Następująca po postmodernizmie dekada (pierwsze dziesięciolecie XXI wieku) sztuki krytycznej zakwestionowała nie tylko estetykę normatywną. Zakwestionowała estetykę w ogóle. Dziś do opisanie dzieła sztuki używamy języka socjologii i polityki. Jako nauczyciel zastanawiam się ciągle, czy mówienie w kontekście studenckich dokonań o harmo-

nii, kontraście, nawet o „wyrazie” ma jeszcze sens. Konstatuję przecież, że sam artysta (ten uprawiający sztukę krytyczną) wyzbywa się nawet swojej tożsamości, deponując ją kuratorom problemowych projektów. To jaka tu jeszcze rola Akademii czy jej przedstawiciela w mojej osobie. Ale przecież w łonie Akademii możemy znaleźć mateczniki tej nowej wrażliwości.

Na pytanie Artura Żmijewskiego w jego książce „Drżące ciała”: „Czy można uczyć sztuki?” prof. Grzegorz Kowalski odpowiada:

„Można kształcić artystów. Od mojego mistrza Jerzego Jaruszkiewicza przejąłem przekonanie, że studenci wnoszą swoje potrzeby i pytania, czyli to, co jest istotą kształcenia. Oni są tworzywem, na które trzeba reagować.”

Na kolejne pytanie Żmijewskiego: „Jakie masz profity z tego, że uczysz?” Grzegorz Kowalski odpowiada:

„Mogę się twórczo zachować wobec ludzi, którzy wybierają moją pracownię. Dzielę się z nimi atomami własnych koncepcji i wizji (...) Uczenie zmusza do ciągłego myślenia, czasem trzeba reagować natychmiast, aby chwycić in statu nascendi rozwój świadomości studenta. Bywają studenci rozpalający mnie do białości swoimi pomysłami. Ale były też pomysły, które mnie przerażały, np. koncepcja „piramidy zwierząt”. Nie miałem argumentów, żeby go wyperswadować autorce, bo i w mojej twórczości występował element ryzyka. Czasem pojawiał się nawet wstyd wobec pomysłu, który przychodził mi do głowy, ale go nie realizowałem.”

Rodzi się tu pewna wątpliwość, czy taki model pedagogiki nie jest w istocie formą uprawiania twórczości cudzymi rękami. Wątpliwość tym bardziej uprawniona, że twórcy – absolwenci tej pracowni w swoich artystycznych życiorysach eksponują fakt, że wywodzą się z „Kowalni”, a znajdujemy wśród nich takie nazwiska jak: Katarzyna Kozyra, Paweł Althamer, Katarzyna Górna, Jacek Markiewicz, Roman Stańczak, Monika Zielińska czy Artur Żmijewski. Ten ostatni nagabywany przez Sebastiana Cichockiego we wstępie do „Drżących ciał” ryzykuje definicję, czy może raczej próbuje zakreślić obszar nowej sztuki krytycznej:

„Zaułki sztuki oczywiście nie są ślepe – to meandry ciała społecznego inwigilowane przez wyposażonych w szczególny aparat poznawczy ludzi. Szczególny ponieważ dający się porównać do aparatu poznawczego chiromanty – wizja jest wiedzą, sen wskazówką, intuicja ścieżką poznania (...) to, co wykluczone z innych dyskursów: emocje, błąd, przerażenie, sprzeczność tu jest narzędziem działania razem z racjonalnością i analizą. Jak jesteś i mądry i głupi jednocześnie, to masz w ręku więcej niż ten, kto tylko wie, albo tylko nie wie.

I w sztuce możesz być głupi – bo to twoje „wiedzące ja” używa cię jak transmitera, medium, mieszka w Tobie (...) sztuka zawiera potencjalnie więcej rozmaitych wolności, ponieważ np. nie

wyrzeka się głupoty, błędu, absurdu, lęku, sprzeczności, zdominowania przez emocje etc. To otwiera większe możliwości kojarzenia i osłabia dominację sztywnych procedur poznawczych, jakie nieuchronnie produkuje ortodoksyjnie pojmowana racjonalność.”

Powstaje więc pytanie: jak takiej sztuki uczyć na ASP? Czy skupić się na „wiedzącym ja”, a w spisie lektur obowiązkowych umieścić Sławka Sierakowskiego, którego Artur Żmijewski cytuje? Można jeszcze się poddać i wycofać wskazując na koniec jako lekturę obowiązkową „Spisek sztuki” Jeanna Baudrillarda:

„Sztuka posługująca się zarówno własnym zniknięciem jak zanikiem swego przedmiotu była jeszcze czymś wielkim – dziełem. Czy jest nim jednak również sztuka zabawiająca się nieustannym recyklingiem dokonująca równocześnie grabieży rzeczywistości? Przytłaczająca większość sztuki współczesnej temu się właśnie oddaje – zajmuje się przywłaszczaniem banalności, odpadów, miernoty jako wartości i jako ideologii. Za tymi niezliczonymi instalacjami i performansami kryje się jedynie gra kompromisu zarazem z obecnym stanem rzeczy i wszystkimi minionymi formami historii sztuki. Świadectwo dziwaczności, banału i nicości wyniesione do rangi wartości, a nawet perwersyjnej rozkoszy estetycznej. Oczywiście mierność ta pragnęłaby uwznioślić siebie wznosząc się na drugi ironiczny poziom sztuki. Na drugim poziomie jest ona jednak równie bezwartościowa i pozbawiona znaczenia jak na pierwszym. Przejście na poziom estetyczny niczego nie ratuje, wręcz przeciwnie: to mierność podniesiona do drugiej potęgi.”

Wobec takiej diagnozy abdykacja nauczyciela sztuki współczesnej byłaby ze wszech miar usprawiedliwiona, bo jak uczyć studentów sztuki, której jedynym zadaniem jest:

„(...) zmuszanie nas wszystkich, byśmy nadawali temu wszystkiemu jakieś znaczenia i darzyli zaufaniem, pod pretekstem, że jest niemożliwością, aby to było aż w takim stopniu niczym, że coś musi się przecież za tym kryć. Sztuka współczesna posługuje się tego rodzaju niepewnością, niemożliwością wydania jakiegokolwiek uzasadnionego sądu estetycznego, licząc na winę tych, którzy nie pojęli, że nie ma tu już nic do rozumienia.”

Przypomnę tu, że Jeann Baudrillard w obiegu tej tak przez siebie postponowanej sztuki uczestniczy (jako ceniony fotografik i ideolog, którego „Symulakry i symulacja” były od połowy lat osiemdziesiątych głównym alibi dla twórców nowej sztuki) – nie mam więc pewności, czy jego tekst to dla sztuki podzwonne, czy też jest to wyraz troski autora o ten przejaw naszej aktywności.

Podobnie zastanawiający jest tekst recenzji Doroty Jareckiej z wystawy Oskara Dawickiego w warszawskiej Galerii Raster w lecie ubiegłego roku. Ta piewczyni i ideolog nowej sztuki pisze między innymi:

„Jest on jednym z tych artystów, którzy pokazują nam ścianę, płot, czy zapętlenie do jakiego dzisiaj doszła sztuka. Wszystkie już możliwe chwytły formalne zostały wykorzystane, trudno kogoś zadziwić.”

I dalej:

„Bo coś się wypaliło między artystą i sztuką, prysła chemia. Po pop-arcie, po konceptualizmie, które podważyły takie wartości jak oryginalność i prawda, sztuka nie ma już świeżości, naiwności, piękna.”

I aby nie było już wątpliwości:

„{...} widz zostaje wciągnięty w grę ukłonów, uniżoności i upokorzeń i sam wreszcie zaczyna się wstydzić. Jeśli artysta przegrywa, to my wszyscy przegrywamy, wiąże nas świadomość wspólnej klęski. Przecież coś się wypaliło – nie tylko między artystą a sztuką, a także między sztuką a widzem. Nikt już nie jest w stanie ogarnąć produkcji artystycznej, która zalewa świat, biennale, triennale, wystaw i targów. Nawet człowiek wyłącznie na to nastawiony wreszcie czuje wyczerpanie.”

Jak więc wobec głosów zwątpienia płynących ze strony wyznawców sztuki ostatniej dekady ma się zachować Akademia? Może pojawia się tu szansa, by upomnieć się o powrót kategorii estetycznej. Może przypomnieć o „pięknieniu” – skoro zawiera go nazwa ASP? Być może nie musi już ono być – jak chciał Breton – „konwulsyjne”? Pierwszym krokiem mógłby być powrót do dzieła w jego zdolności do rozświetlania, promieniowania, nasycania sobą otoczenia, zamiast przyznawania mu ledwie roli dokumentacji dokonań człowieka z nieznanymi bliżej racji nazywanego artystą. Sądzę, że to dobry moment, skoro współczesny akademizm znajdziemy raczej w Zamku Ujazdowskim niż w dowolnej ASP.

By nie być posądzonym o gołosłowność wskażę na stałe nagłaśnianie w mediach i powstających jak grzyby po deszczu opiniotwórczych periodykach wyłącznie bieżącej sztuki krytycznej (choćby nawet w formie kreowanych skandali). Przypomina to do złudzenia dowartościowywanie przez ówczesną krytykę XIX wiecznego Akademizmu w recenzjach z kolejnych paryskich Salonów. To zjawisko jest oczywistą konsekwencją swoistej symbiozy charakterystycznej dla ostatniej dekady – dekady kuratorów, którzy dobierają sobie do realizacji swoich projektów posłusznych im – zazwyczaj młodych twórców – aby później oceniać i dowartościowywać ich dokonania w formie krytycznych analiz, budować ich prestiż. Przykład z ostatnich dni: w 58 numerze „Notesu” (wychodzącego co sześć tygodni przewodnika po bieżącym życiu artystycznym) w rozmowie z Bogną Świątkowską kuratorka Marta Lisok „recenzuje” życie artystyczne na Śląsku uznając, że **dużo jest „obrzyganego” malarstwa w Akademii** z wyjątkiem jednej pracowni, z którą – co oczywiste – związani są instytucjonalnie lub towarzysko członkowie grupy twórczej Ośmiornica, a której członkiem i ideologiem (teoretykiem?) jest też sama Marta Lisok. Zostawmy jednak ten współczesny Akademizm i wróćmy do ASP. Sądzę, że szansą dla niej jest powrót do pojedynczości dzieła wobec wszechobecnej globalnej produkcji, powrót do normalnej rozmowy zamiast głoszenia i manifestowania poglądów, powrót do intymności i podmiotowości, zamiast programowego mierze-

nia się z cierpieniem i tragizmem w ich encyklopedycznych definicjach. Taką intymność kontaktów Akademii zakładają przecież od dawna i na niej zasadza się model wzajemnych stosunków: nauczyciel – student, kiedy to nie rozmawia się z grupą, ale zawsze w indywidualnych korektach z pojedynczym człowiekiem. Zauważalny w ostatnich latach renesans malarstwa w społecznym obiegu sztuki zdaje się podpowiadać taki właśnie kierunek nadchodzących zmian. Nie myślę tu o powrocie do starych okopów sprzed wieku, bo przecież w sztuce XX i początków XXI wieku oprócz bieżącej mody produkcyjnej każdy świadomy odbiorca znajdzie wiele artefaktów wymykających się opisanym wyżej schematom. Znajdzie dzieła, z którymi zechce nawiązać dialog, które go uwrażliwią, a może nawet zachwyca.

W tym swoim wywodzie świadomie pomijam zazwyczaj postrzegane jako główny cel kształcenia studenta na ASP – doskonalenia aparatu artykulacji plastycznej. Uznałem, że dziś nie tędy przebiega linia frontu pomiędzy sztuką współczesną, a tą powstającą w Akademii. W dobie ekspansji mediów elektronicznych kryterium biegłości warsztatowej nie decyduje już jak kiedyś o wartości powstałego dzieła, ale wiem też, że spora część współczesnych odbiorców sztuki swoje oceny nadal będzie opierać o satysfakcję (bądź jej brak) czerpaną z obcowania z dziełem do którego powstania niezbędna była kompetencja, a jeszcze lepiej mistrzostwo w posługiwaniu się warsztatem twórczym. Ten warsztat, to już oczywiście niekoniecznie „rysunek Rafała i kolor Wenecji” ale wydobywanie kształtu czy barwy w zmaganiu z oporną materią. Sądzę bowiem, że wbrew co chwilę cytowanemu aforyzmowi Picassa, że artysta powinien tworzyć tak jak ptak śpiewa, to właśnie opór materii – ta antyteza twórczej wolności w istocie tworzy artystę. Na taki opór trafiają zarówno malarze, rzeźbiarze czy graficy jak i uwikłani w wirtualną cyberprzestrzeń twórcy, dla których podstawowym narzędziem jest komputer, pracowici wykonawcy instalacji czy plastycy, którzy zamienili pędzle i dłuta na aparat fotograficzny i kamerę. Nauczyciel, który niezależnie od wyboru narzędzia potrafi stymulować progresję wyników w tego narzędzia wykorzystaniu, czy choćby egzekwować konsekwencję wobec powziętego zamiaru może i dziś mieć satysfakcję z wypełniania swojej misji – może odnieść sukces. Chciałbym tu raz jeszcze podkreślić, że nie chodzi mi o umiejętności warsztatowe mające uwierzytelnić młodego twórcę – odnoszone do jakiegoś konkretnego wzorca, ale o samo tylko zmaganie z oporną materią, wydobywanie kształtu z bezkształtu, uparte dążenie (niezależnie od wybranego medium) do kreowania form najbardziej adekwatnych do założonej idei. I taki właśnie model Akademii wydaje mi się ciągle potrzebny wobec ekspansji sztuki unikającej jakiegokolwiek wysiłku: intelektualnego czy choćby tylko wykonawczego. Sztuki tworzonej przez amatorów i entuzjastów dla leniwych snobów i znawców – uzurpatorów. Sztuki w której – że raz jeszcze powołam się na Dorotę Jarecką – zabrakło chemii.

Ślady

W dziełach Aleksandra Ostrowskiego wspomnienie lub emocje są punktem wyjścia. Po nim następuje intelektualna refleksja i chłodna artystyczna obróbka tematu. Realizacja jest tylko kolejnym krokiem zaplanowanej drogi. Artysta wykonuje swoje prace z niewiarygodną cierpliwością i precyzją. Kilkumetrowe powierzchnie zapełnia krótkimi liniami, rysowanymi ołówkiem. Nakładane na siebie tworzą rozedrgane formy spomiędzy świata linii i plamy. Ich gęstość i intensywność układają się w łagodne walorowe przejścia. Powstałe w ten sposób prace można określić jako "rysunkowe obrazy". Ostrowski dąży do perfekcji: każda linia odbiegająca od pierwotnej koncepcji dzieła przekreśla je i artysta zaczyna od początku. Na etapie realizacji nie ma już mowy o modyfikacji projektu lub żywiołowym poddaniu się emocjom.

Kompozycje są nieubłagane matematyczne, rządzi w nich symetria i „złoty podział”. Monochromatyczne tryptyki układają się w horyzontalne linie. Ich wewnętrzną strukturę często porządkuje jeden pionowy motyw, skonfrontowany z pustką lub liniami horyzontalnymi, wyznaczonymi przez rzędy rytmicznych elementów. Motywy rozwijają się niespiesznie i nieregularnie, by w końcu ujawnić swoją z góry zaplanowaną geometryczną precyzję. Matematyka jest jednak tylko narzędziem do okiełznania tematu. Złamanie symetrii niedokończeniem linii, przerwanie motywu jest jak rana lub krzyk. To, co istnieje, staje w obliczu niebytu lub potencjalnej możliwości nieistnienia. Rzędy biegnących na boki elementów wyglądają jak kadr uchwycony z nieskończoności. Pionowe motywy odwołują się do prastarej pierwotnej ikonografii, w której oznaczały dążenie do sfery sacrum.

Podjęmowane tematy, zwłaszcza temat sacrum współgrają z wybraną przez artystę technikę rysunku ołówkiem. Lśniący ślad ołówka jest tak samo niematerialny, jak rzeczywistość,

którą próbuje nakreślić. W połączeniu z papierem stają się manifestacją ulotności. Cieniutka warstwa grafitu kładziona jest na różne podłoża: papier gładki i porowaty, szorstkie masy plastyczne lub usłojone drewno. Na każdym pozostawia inny ślad, podkreślając jego istotę i swoją obecność. Srebrne rysunki często otacza metalowa rama w kolorze srebra z widocznymi śladami przetarc i korozji. Sensualność miesza się z transcendencją. Prace Aleksandra Ostrowskiego są kwintesencją wiary w to, że materia jest nośnikiem sfery metafizycznej. SA też niezwykle osobistym wyznaniem.

Zarówno ta intymność wypowiedzi, jak również ulotność techniki sprawiają, że mamy do czynienia z dziełami unikatowymi. Kontakt z nimi jest rodzajem dialogu, bo szczerość artysty zaprasza do szczerości odbiorcy. Potrzebny jest do tego pewien szczególny sposób odczuwania, podobny krajobraz wewnętrzny. Wówczas prace Ostrowskiego otwierają naszą świadomość na inne wymiary istnienia, stawiają odwieczne pytania, skłaniają do szukania własnych odpowiedzi.

Tym co łączy oboje artystów, jest podobny rodzaj wrażliwości, jak również przenikająca ich dzieła metafizyka. Czy będą to uczucia, czy wspomnienia czy wreszcie temat sacrum – wszystko to są byty ponad-materialne, czyli właśnie metafizyczne. Świat niewidzialny, lecz istniejący tak intensywnie, że częstokroć wydaje się bardziej realny od świata widzialnego. A jednocześnie tak namacalny, że umyka naszym zwykłym sposobom komunikacji. Świadectwo o nim może dać tylko religia – i sztuka. Taką dla mnie próbą opisania świata jest dla mnie twórczość Wiesławy i Aleksandra Ostrowskich.

Małgorzata Malinowska-Klimek
historyk sztuki
kurator wystawy



Foto: archiwum Galerii Extravagance

Autorzy wystawy z kuratorem – Małgorzatą Malinowską-Klimek.

кто?

Wiesława Ostrowska (patrz poprzedni numer)

i **Aleksander Ostrowski**

co?

rysunek, grafika

gdzie?

Galeria Extravagance

dlaczego ślady?

Aleksander Myślę, że słowo ślad ma dla mnie szczególne znaczenie. Wiąże się ściśle z narzędziem mojej pracy twórczej, z szacunkiem do tego narzędzia. W moim przypadku przeważnie jest to ołówek, tylko pozornie niepozorny przedmiot. Dla mnie ołówek to magiczny dar zapisu, dar wyrażania o nieograniczonych możliwościach. W szerszym ujęciu to chęć, możliwość zaistnienia, pozostawienia po sobie...właśnie śladu. Mój ślad to moje rysunki i mam nadzieję moja obecność w życiu tych, których kocham.

dlaczego sztuka...?

Aleksander Sztuka to przede wszystkim tworzenie. A tworzenie to niezwykłość tego świata. Przez twórczość mogę zaznaczyć swoją obecność. To rodzaj refleksji nad światem. To możliwość dystansu do siebie, do innych. To wspomniany ślad. Tworzenie to: swoisty labirynt, rodzaj przestrzeni nawiedzanej przez wspomnienia, skojarzenia, anioły i demony.....to inicjacja, misterium... to zrozumiała i przeżyta emocja... to objawienie dwojakie... artyści jako artyści i obrazu będącego nim samym.

Dlaczego sztuka „niemodna“?

Aleksander W różnorodności tkwi bogactwo świata, w którym żyjemy. I dobrze, że jest w nim miejsce zarówno dla no-



Foto: archiwum Galerii Extravagance

Fragment ekspozycji.

wych mediów jak i zanikających technik takich jak drzeworyt sztorcowy. Jako rysownik uczę się cały czas. Dla mnie rysunek ma swój niezależny, samoistny byt. Nie jest dla mnie czymś drugorzędnym, służebnym wobec np. rzeźby, grafiki, czy malarstwa. Cieszy fakt, że rysunek, jako autonomiczne dzieło sztuki wciąż funkcjonuje, świadczą o tym chociażby ogólnopolskie i międzynarodowe konkursy rysunkowe cieszące się wciąż znaczącym zainteresowaniem. Rysunek ołówkiem jest dla mnie swoistym, warsztatowym wyzwaniem. Właśnie ołówek w moim odczuciu zapewnia mi rodzaj intymności kontaktu. To dotykanie żywej materii. Rysunek to forma organiczna, to przedstawianie świata, to poznanie świata, to rodzaj mądrości. Rysunek żyje i dlatego nie mogę mu się oprzeć.

Dlaczego razem?

Aleksander: Mieliśmy parę lat temu wystawę w Cieszynie i zapytano nas jak to jest, gdy w związku jest dwóch artystów. Odpowiedziałem, iż piękne jest to, że sztuka nas łączy, nie dzieli. Jak zobaczyłem po raz pierwszy prace mojej Wiesi to pomyślałem ..o Boże podobny rodzaj wrażliwości. Owe podobieństwo jest nicią porozumienia, a niewątpliwe różnice doświadczaniem inności. Całe życie się uczymy i wyjątkowe jest to, że możemy się uczyć również od siebie. Nie licząc czasów studiów, kiedy w tłumnej pracowni realizowałem zadane tematy, nie miałem więcej możliwości „współobecności” w pracowni. Teraz ją mam. Czasami obserwuję Wiesię jak pracuje i odkrywam odmienny niż mój świat. Nie wiedziałem, że podczas pracy można płakać. Jakich obszarów dotyka sztuka, skoro tak silnie działa na emocje?. Widziałem wzruszenie, skupienie... To i tak był tylko ogląd z zewnątrz. Mogę się jedynie domyślać, co działo się w środku. Poczulem się skrępowany, że zakłócam, przeszkadzam, że wtargnąłem w obszar zarezerwowany tylko dla samotności, intymności.



Plakat wystawy.

Historia w słowach ukryta

Szymon Domański

Ostravská univerzita v Ostravě

Słowa mówią znacznie więcej, niż może się wydawać na pierwszy rzut oka. Jednak aby to dostrzec, trzeba się nad nimi zastanowić i osiąść wiedzę potrzebną do zrozumienia ukrytych znaczeń. Wśród dyscyplin językoznawczych zajmujących się tym problemem wyróżnić można m. in. idiomatykę, językoznawstwo historyczne, wraz z jego subdyscypliną – etymologią, oraz tzw. językowy obraz świata. Ostatnia z wymienionych gałęzi językoznawstwa jest znakiem rozpoznawczym naszych rodaków – językoznawców z Lublina. Wszystkie wyżej wymienione dziedziny zajmują się dekodowaniem informacji ukrytych w słowach. O jakie „ukryte” informacje chodzi?

Zależy, na czym się skoncentrujemy – a możliwości jest wiele. W niniejszym artykule postaram się pokrótce omówić dwie z nich. Po pierwsze – język opisuje rzeczywistość, ale ma też możliwość wpływania na rozumienie jej przez jednostki. Rzeczywistość ta może być różnie postrzegana przez różne społeczeństwa – ale o tym później. Po drugie, dzięki analizie zasobów leksykalnych można dowiedzieć się wiele na temat trybu życia i codzienności ludzi, którzy posługują się danym językiem. Im dalej w czasie próbujemy się cofać, tym może się to wydać trudniejsze, niemniej jednak, do pewnego stopnia jest to możliwe.

Aby pokazać praktyczne zastosowanie powyższych kryteriów, przenieśmy się w czasie i przestrzeni około sześć tysięcy lat wstecz (Woodard, 2008: 230-231), do basenu Morza Czarnego, gdzie żyły plemiona posługujące się językiem praindoeuropejskim – wspólnym przodkiem Sanskrytu i wszystkich języków Europejskich. Około roku 3500 p.n.e., poszczególne plemiona zaczęły się rozdzielać, kolonizując Europę i Indie. Uważa się, że ludy te były niepiśmienne, toteż nie można spodziewać się żadnych zabytków pisanych, a i liczba pomocnych znalezisk archeologicznych jest niewielka. Mimo wszystko – bazując na analizie współczesnych języków

– możemy dowiedzieć się kilku interesujących rzeczy na temat ich trybu życia, otoczenia, oraz wierzeń. Z pomocą przychodzi nam lingwistyka historyczna.

Profesor Seth Lerer – profesor lingwistyki z University of California at San Diego – zauważa (2008: 12-13), że większość języków indoeuropejskich posiada podobnie brzmiące słowo oznaczające śnieg. Pozwala to wnioskować, że Praindoeuropejczycy mogli znać to zjawisko. Inne słowa pochodzące z tego okresu, to np. *wilk*, czy *miód*. Ich słownictwo obejmowało także słowa pozwalające nazwać takie stworzenia jak koń, świnia, pies, owca i wiele innych (Černý, 2008: 52). Na tym jednak nie koniec: istniał też szereg pojęć odnoszących się do abstrakcyjnych obiektów związanych np. z religią.

To nie przypadek, że imię greckiego boga – Zeusa, brzmi podobnie do łacińskiego słowa *deus*, albo do greckiego *θεός* (theos). Wszystkie te słowa wywodzą się z tego samego praindoeuropejskiego rdzenia **dyeu*, który pierwotnie oznaczał „dzień” (Lerer, 2008). W związku z powyższym można wysnuć wniosek, że ludzie w tamtych czasach czcili słońce. Nie jest to żadna nowość – w szkołach, na lekcjach historii, bardzo często mówi się o kulcie bóstw solarnych w starożytnych cywilizacjach. Niemniej jednak, powyżej widać jak ślady zamierzchłych czasów mogą przetrwać w różnych językach – a ten temat na lekcjach historii nie jest poruszany często. Od wspomnianego już rdzenia **dyeu*- wywodzić się mogą także m. in. angielskie *day*, polskie *dzień*, czy litewskie *dievas* (bóg). Kolejnym słowem, którego korzenie mogą sięgać języka praindoeuropejskiego jest nazwa drzewa: „buk” (ang. *beech*, lt. *Bukas*). W tym wypadku istnieją pewne wątpliwości co do oryginalnego znaczenia wyrazu – zwłaszcza, że buki nie występują, ani nie występowały w okolicy Morza Czarnego, skąd – wg. naukowców – zaczęła się ekspansja Praindoeuropejczyków. Warto dodać, że imię rzymskiego boga: Jupiter, również

pochodzi z tego okresu. Jest to wyraz złożony z dwóch rdzeni: Ju- jest zredukowaną formą „dyeu”, podczas gdy „piter” – jak się można łatwo domyślić – oznacza ojca. Oznaczać to może, że praindoeuropejski panteon bóstw miał strukturę hierarchiczną – patriarchalną.

Podsumowując, istnieje możliwość znalezienia interesujących informacji o konkretnych społeczeństwach bazując jedynie na środkach językowych. Oczywiście, takie rozwiązanie ma zarówno zalety jak i wady. Niewątpliwą zaletą tego rozwiązania jest możliwość rekonstrukcji danych w sytuacji, gdy dowody archeologiczne są niewystarczające, a także, gdy brak jest zapisków z danego okresu. Wśród wad należy wymienić np. dyskusyjność wyników takiego badania z powodu braku wyżej wspomnianych dowodów, które mogły by zweryfikować wiarygodność analiz.

Drugim narzędziem pozwalającym na zrozumienie ukrytych znaczeń jest językowy obraz świata. Mówiąc w naszym ojczystym języku bardzo często nie zdajemy sobie sprawy, że wiele spośród słów przez nas wypowiedzianych pociąga szereg asocjacji, które mają wpływ na nasze rozumienie pewnych zjawisk – chociaż nie zawsze jesteśmy tego świadomi. Różnice stają się widoczne dopiero przy szczegółowej analizie i porównaniu sposobu postrzegania danego zjawiska u różnych kultur. Przykładem może być tutaj zestawienie polskiego słowa **los** (/przeznaczenie) i rosyjskiego **судьба** (*sud'ba*). *W słownikach polsko-rosyjskich słowa te prezentowane są jako ekwiwalenty. W rzeczy samej, opisują one to samo zjawisko, ale w diametralnie różny sposób. Szczegółową analizę tych pojęć można znaleźć w książce pt. „Językowe podstawy obrazu świata”, autorstwa prof. Jerzego Bartmińskiego (strony 242–251). Poniżej przedstawione zostanie tylko bardzo ogólnikowa namiastka tejże analizy.*

Konotacje słowa **судьба** stosunkowo dobrze oddają przysłowia takie jak: **Если Фортуна повернулась задом – это судьба** (Jeżeli fortuna odwróciła się do ciebie tyłem – to taki jest los); **От судьбы не уйдешь** (Od losu nie uciekniesz). W rosyjskiej kulturze **судьба** postrzegana jest jako złowieszcza siła, która „rzuca” człowieka na prawo i lewo. Siły tej nie można kontrolować, można co najwyżej pogodzić się z jej istnieniem i z cierpieniami, które przynosi. Polskie słowo „los” wiąże się z pojęciem gry, w której ludzie wyciągają losy. W tej loterii można wygrać, bądź przegrać – stąd wzięły się takie frazeologizmy

jak „ironia losu”, „kaprys losu”, czy „uśmiech losu”. Mimo wszystko, tą grą można sterować. Człowiek może decydować o swoim życiu wyzywając los, bądź też go oszukując, a nawet uciekając od niego. Wynika z tego, że Polacy w niesprzyjających warunkach częściej podejmują walkę, niż poddają się losowi – w przeciwieństwie do naszych wschodnich sąsiadów. Przyczyn takiego stanu rzeczy można doszukiwać się w historii, światopoglądzie, czy kontraście pomiędzy religią katolicką a prawosławną. Na pierwszy rzut oka, różnice w pojmowaniu losu przez Polaków i Rosjan mogą się wydawać mało użyteczne. Niemniej jednak, należy pamiętać, że sposób w jaki ludzie widzą świat, wpływa na ich zachowanie. Jeżeli przyjrzymy się np. współczynnikowi samobójstw na świecie, odkryjemy, że w Rosji jest on zatrważająco wysoki – i to nie tylko w porównaniu z Polską, ale także z krajami o porównywalnej z Rosją liczbie ludności. Nie ma jednoznacznych dowodów na to, że rozumienie takich pojęć, jak los, ma bezpośredni wpływ na współczynnik samobójstw w Rosji. Natomiast samo zestawienie tych faktów może dawać do myślenia.

Jak widać, analiza językowa może dostarczyć wielu wartościowych i szczegółowych informacji dotyczących różnych kultur i ich wierzeń, świata dookoła nas i sposobu, w jaki ludzie postrzegają to, co się wokół nich znajduje. Chociaż na co dzień niewiele osób się nad tym zastanawia, to język, którym się posługujemy jest nie tylko narzędziem komunikacji, ale także skarbnicą informacji o nas samych.

Cytowane prace:

- Bartmiński, J. (2007). *Językowe podstawy obrazu świata*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
 Černý, M. (2008). *Úvod do studia góštiny*. Ostrava: Ostravská univerzita w Ostravě.
 Lerer, S. (2008). *The History of the English Language*. Chantilly: The Teaching Company.
 Woodard, R. D. (2008). *The Ancient Languages of Europe*. New York: Cambridge University Press.

Literatura dodatkowa:

- Mallory, J. P., & Adams, D. Q. (2006). *The Oxford Introduction to Proto-Indo-European and the Proto-Indo-European World*. New York: Oxford University Press.
 Crystal, D. (1997). *The Cambridge Encyclopedia of Language – Second Edition*. Cambridge University Press.
 Bartmiński, J. (2007). *Stereotypy mieszkają w języku*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

Stowarzyszenie Absolwentów i Sympatyków PWSZ

Spotkanie po latach

mgr Marek Kurpis

Idea zjazdu z okazji 20 rocznicy ukończenia Studium Nauczycielskiego pojawiła się w 2009 roku. Inicjatorzy przedsięwzięcia przekonali do pomysłu władze uczelni, w tym przede wszystkim Prorektora Jerzego Pośpiecha. Konsekwencją było powołanie w kwietniu 2010 roku Stowarzyszenia Absolwentów i Sympatyków Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Raciborzu.

Po ukonstytuowaniu się tymczasowych władz stowarzyszenia przystąpiono do przygotowań organizacyjnych. Ciężar zjazdu spoczywał głównie na zarządzie stowarzyszenia, którego prezesem jest Marek Kurpis, natomiast wiceprezesami Mariusz Kaleta i Małgorzata Dastig. Ponadto w organizację włączyli się Iwona Krużolek, Bożena Przybyło-Kaleta, Bogdan Dziadek, Jolanta Smaż, Joanna Kurpis, Bogusław Niestrój oraz Joanna Hanslik. Ze strony uczelni całość przedsięwzięcia koordynował prorektor prof. Jerzy Pośpiech, zaś w organizacji zjazdu uczestniczyli: Krzysztof Fedyn, Marcin Parzonka, Joanna Białas oraz Sonia Pachel. Zjazd odbył się w dniach 17-19 września 2010 roku.

Spśród blisko 200 absolwentów wychowania fizycznego SN-u z lat 1989-1991, pojawiło się 85 osób, tj. 24 z rocznika 1989 (32%), 36 z rocznika 1990 (49%) oraz 25 – z rocznika 1991 (31%). Zdecydowana większość absolwentów (78%) aktualnie pracuje jako nauczyciele wychowania fizycznego (bardzo często z kwalifikacjami trenerskimi do poszczególnych dyscyplin sportowych), w tym kilkanaście osób jako dyrektorzy lub wicedyrektorzy szkół. Pozostali to nauczyciele akademicy, urzędnicy lub osoby prowadzące działalność gospodarczą. Część absolwentów pełni również funkcje radnych gminnych lub powiatowych w swoich rodzinnych samorządach.

Zjazd rozpoczął się w godzinach popołudniowych w piątek 17 września 2010 r. Po godzinie 15-tej w akademiku zaczęli pojawiać się pierwsi absolwenci. Każdy uczestnik, który zarejestrował się w biurze zjazdu, otrzymał szczegółową informację o harmonogramie kilkudniowego spotkania oraz pamiątkową czerwoną lub białą koszulkę z logiem PWSZ. Warto podkreślić, że w piątek przyjechała ponad połowa absolwentów. Wieczorne spotkanie rozpoczęło się ok. godz. 20 - tej przy grillu za akademikiem. Natomiast zakończyło się śpiewami i potańcówką w jadalni stołówki. Pomysł z piątkową imprezą „wypalili” całkowicie, czego dowodem była pełna integracja trzech roczników. Następnego dnia niektórzy obudzili się rano z wrażeniem, że cofnęli się w czasie o 20 lat. Powodem były

przede wszystkim warunki panujące w pokojach akademika, choć trzeba przyznać, że nie tylko...

W sobotę do godziny 15 - tej kontynuowana była rejestracja kolejnych uczestników. Ponadto w godzinach 10.00-14.00 organizatorzy umożliwili zwiedzanie obiektów dydaktycznych i sportowych uczelni. Największym powodzeniem cieszyła się kryta pływalnia, ze względu na obecność prof. Bolesława Szutera, który do zajęć z pływania tradycyjnie przygotował się profesjonalnie (koszulka i kubek nawiązujący do czasów SN-owskich). Towarzyszył mu również Piotr Krużolek, obecnie prezes WOPR w Raciborzu, który 20 lat wcześniej pracował na pływalni jako ratownik.

Część oficjalna zjazdu rozpoczęła się w auli uczelni o godz. 15.00. Wszystkich absolwentów powitał Rektor PWSZ prof. Michał Szepelawy. Kilka słów skierował również do zgromadzonych Prezydent Miasta Raciborza Mirosław Lenk oraz Prorektor prof. Jerzy Pośpiech, który przybliżył historię uczelni na przestrzeni kilkudziesięciu ostatnich lat. Prowadzący Marek Kurpis oraz Mariusz Kaleta przywitani wszystkich absolwentów indywidualnie, czytając nazwisko i ksywę absolwenta lub sympatyka. Oprócz wyżej wymienionych rektorów, z kadry uczelni spotkanie swoją obecnością uświetnili: Michał Pudło były dyrektor SN-u, Janina Konopnicka, Tadeusz Wróbel, Bolesław Szuter, Marian Janas, Norbert Buba, Jerzy Wziontek, Mieczysław Kempanowski oraz Piotr Libera. Po zakończeniu części oficjalnej wszyscy udali się przed główne wejście uczelni PWSZ, gdzie wykonano wspólne zdjęcie absolwentów, sympatyków i kadry.

Bal absolwenta rozpoczął się o godz. 18-tej w stołówce akademika. W imieniu władz uczelni imprezę oficjalnie otworzył dr Norbert Buba. Zabawa była przednia i trwała do białego rana. W niedzielę 19 września absolwenci w godzinach rannych i południowych zwiedzali Racibórz przede wszystkim okolice uczelni oraz raciborski rynek. Jednak wszystko co dobre niestety zbyt szybko się kończy i w godzinach popołudniowych przyszło się pożegnać. Wrażenia ze spotkania po 20-latach były niezwykle. Dowodem na tą są maile, które do organizatorów przesyłane są przez uczestników zjazdu do dzisiaj. Podczas rozmów absolwenci podkreślali pozytywne zmiany obiektów uczelni oraz byli pod wrażeniem zmian w samym mieście. Wszyscy wyrażali opinię, że podobne spotkania powinny być organizowane cyklicznie. Kolejny zjazd absolwentów wychowania fizycznego wstępnie zaplanowano za pięć lat, z okazji 25 rocznicy ukończenia raciborskiego SN-u.

Sabina inspiruje

prof. Marian Kapica

Rozpocznę od banału: czytanie prasy codziennej zawsze daje efekty. Tym razem zostawmy na boku politykę (może innym razem?); zajmijmy się rozrywką, może nie dosłownie, dokładniej – początkiem kariery artystycznej „urodziwej rybniczanki” – to za gazetą.

Oto co donosi jeden z lokalnych dzienników w obszerniejszym tekście zatytułowanym „Sabina ma talent wart 100 tys. zł.”. Zaczyna się tak: „Koniec czerwca, w Operze Wrocławskiej trwa casting do trzeciej edycji programu, w którym amatorzy prezentują swoje ponadprzeciętne zdolności. Gdy na scenę wchodzi ubrana w beżowy seksowny kostium Sabina Jeszka i mocnym zaczyna śpiewać... jury jest zachwycone.”. Zresztą swój zachwyt dla talentu Sabiny jurorzy: Agnieszka Chylińska, Małgorzata Foremniak i Kuba Wojewódzki wielokrotnie okazywali do samego końca edycji tego programu.

W ostatnią sobotę listopada kończącego się roku – finał. Wprawdzie widzowie zdecydowali o zwycięstwie 11-letniej Magdy Welc, jednak sponsorująca firma jubilerska postanowiła nagrodzić także Sabinę, bo, jak napisała gazeta, „piękna rybniczanka nie może opuścić programu z pustymi rękami i powinna otrzymać 100 tys. Złotych”.

Czytając dalej dowiadujemy się, że aktualnie jest studentką Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach na kierunku turystyka i rekreacja, a wcześniej zrobiła licencjat w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Raciborzu.

Nie ujawniła jednak swojego talentu podczas studiów w raciborskiej Uczelni, bowiem, jak mi się wydaje, nie było ku temu sprzyjającej okazji. A szkoda... Można jednakże założyć, że wśród prawie 3 tysięcy studentów nie mniej utalentowanych jest zapewne wielu. Spróbujmy więc stworzyć szansę, by te talenty odkryć, bo nic, co zyska społeczną akceptację, tak szybko nie znika.

A mamy przecież raz w roku uczelniane „dni luzu” w życiu uczelnianej społeczności – Juwenalia. Może nadszedł już czas, by zerwać z utrzymującym się kiepskim obyczajem dmuchania w chmielową piankę. Tego jest pełno wszędzie przez cały prawie rok – butelki i puszki w ubikacjach, koszach na śmieci, trawnikach około Domu Studenta i Szkoły.

Zacznijmy Juwenalia traktować jako prawdziwe święto kultury studenckiej. Początkiem jest, i niech tak zostanie, „Sport ku Radości”. Ma ta impreza prawie piętnastoletnią tradycję, sięgającą poprzedniczki PWSZ – Kolegium Wychowania Fizycznego i Zdrowotnego. Trudno sobie wyobrazić, by impreza ta „wypadła” z programu Juwenaliów. Zakorzeniła się ona w zbiorowej świadomości nie tylko raciborskiego środowiska. Organizatorzy – pracownicy naukowo-dydaktyczni i studenci wkładają w nią tak wiele serca i samoza-

parcia. Okazywana radość dzieci z uczestnictwa w imprezie, w której nie ma zwycięzców i zwyciężonych – to nasz raciborski laur radości.

A kolejne atrakcje? Może „Dzień sztuk wszelakich”, aby połączonymi siłami kilku Instytutów stworzyć okazję kolejnym talentom – poetom, prozaikom, artystom – grafikom, malarzom, rzeźbiarzom, fotografikom, muzykom. Przy okazji przydałaby się jakaś aukcja ... A może Sabina Jeszka – sławna już w Polsce wokalistka, po wydaniu swej płyty, uświetni najbliższe dni kultury studenckiej choćby krótkim recitalem. To byłoby coś ...

Zalóżmy, że znajdzie się następczyni Sabiny – śpiewająca talent, czy muzykalni studenci. A tych jest przecież wielu, choćby nasz gitarzysta, absolwent Paweł Czeryba, zbyt skromny, by „pchać się na afisz”. Nad rozwijaniem poziomu artystycznego studentów można pracować cały rok. W dziedzinie muzyki zapewne nie odmówią współpracy np. maestro mgr Andrzej Rosół, czy metodyk wychowania muzycznego mgr Franciszek Borysowicz. A co powiemy o dniu sportu jako o wielkiej imprezie w różnych dyscyplinach, nie tylko na szczeblu międzyinstytutowym? I tu mamy wprost nieograniczone możliwości, np. zorganizowanie transgranicznej imprezy sportowej w trójkącie: PWSZ – Uniwersytet Śląski w Opawie – Uniwersytet Ostrawski. Zwłaszcza Opawa jest Raciborzowi bliska z tego powodu, że te dwa miasta są trzonem Euroregionu Silesia, do którego i my należymy.

A dlaczego nie postawić też na kreatywność studentów? Bo przecież nie wolno nam zakładać, że jedyne co potrafią – to „piwkowanie” i Chodzi wszak o różnorodność kultury studenckiej, a ta niejedno ma imię...

Jak widać – możliwości jest sporo, pod warunkiem, że będzie nam się „chciało chcieć”. A głównym motorem jubileuszowych przedsięwzięć – obok dyrekcji Instytutów – mogą być: Samorząd Studencki oraz Rada Mieszkańców DS.

Pogratulujmy Sabinie Jeszce sukcesu, życzymy jej dalszego rozwoju artystycznego talentu. Niech też będzie nam koło serca trochę cieplej, że nie zapomniała o raciborskiej PWSZ, którą zapewne dobrze wspomina, bo tu „wypracowała” swój pierwszy stopień studiów wyższych.

A na koniec tak sobie myślę, czy te uwagi nie ostaną się tylko jako ekspresja tęsknot geronta za czasami młodości studenckiej, gdy Juwenalia bywały dniami studenckiej kultury...

No to do zobaczenia podczas Juwenaliów w 2011 roku!

I warto też uzmysłowić sobie, że niebawem JM Rektor ogłosi rozpoczęcie obchodów dziesięciolecia naszej Uczelni.

Instytut Studiów Edukacyjnych

Studenci popularyzują muzykę

Listopadowe Święto Odzyskania Niepodległości zostało w kończącym się roku uświetnione uroczystym koncertem, który odbył się w raciborskiej Farażce, czyli kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

W tym szlachetnym, patriotycznym przedsięwzięciu artystycznym, którego idea była zaprezentowanie znanych i mniej znanych dzieł polskich kompozytorów, wystąpiła grupa studentów pedagogiki resocjalizacyjnej PWSZ w Raciborzu, a także chór dziecięcy Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Raciborzu oraz kwartet muzyków

w składzie: **Wioletta Marecka** - wiolonczela, **Ryszard Sojka** - flet, **Klaudiusz Rosół** - skrzypce, **Andrzej Rosół** - fortepian i przygotowanie zespołu studentów. Gwiazdą koncertu, w programie którego znalazły się utwory Fryderyka Chopina, Mieczysława Karłowicza, Ignacego Paderewskiego, Michała Kleofasa Ogińskiego, Stanisława Moniuszki, Wojciecha Kilara i innych rodzimych kompozytorów, była solistka Opery Śląskiej w Bytomiu, **Magdalena Spytek Stankiewicz** - mezzosopran.

Świąteczny koncert dostarczył licznie zebranych słuchaczom wielu estetycznych przeżyć i wzruszeń.



Foto: B. Stachowiak

Matematyczne zabawy

dr Adam Musioł

Karol Sieńkowski,

Przygoda z niemożliwymi kształtami

Książka, którą chcę zaprezentować, to "Przygoda z niemożliwymi kształtami" Karola Sieńkowskiego, nauczyciela matematyki. Pragnę ją polecić zarówno uczniom, nauczycielom, jak i nam, którzy dawno ukończyliśmy naukę w szkole. W epoce nowoczesnych trójwymiarowych gier komputerowych u uczniów z wyobraźnią przestrzenną wcale nie jest najlepiej. We wczesnym świecie dzieci coraz to mniej bawią się klockami, nie układają z nich choćby zwyczajnej wieży. Dzieci wychowane w świecie gier komputerowych po kilku latach idą do szkoły. Tam nie mają wiele okazji do rozwijania swojej wyobraźni przestrzennej. Zająć plastycznych jest w szkole mało a techniki jeszcze mniej, w matematyce nie ma na to miejsca. Mnóstwo nauczycieli narzeka, że uczniowie mają problemy z rozwiązywaniem zadań z geometrii przestrzennej. Jest to pokłosie dzieciństwa spędzonego za biurkiem komputerowym. Jak zatem przekonać młodzież do nie lubianej geometrii przestrzennej? Zdaniem autora uczniowie, którzy włączyli się do pracy nad bryłami odnaleźli w sobie pasję odkrywcy. Matematyka ma wiele postaci. Można uważać, że jest językiem wizualnym, ponieważ nawet sens zapisów arytmetycznych i algebraicznych chwytają się wzrokiem. Rozwijanie wyobraźni przestrzennej jest zaproszeniem do geometrii, jest wstępem do matematyki. Książka prowadzi czytelnika po krainie niemożliwych obiektów. Autor opisuje dlaczego zainteresował się tą tematyką. W dalszej części opisuje szczegółowo budowę i sposoby obserwacji modeli dziewięciu niemożliwych kształtów. W kolejnej części zamieszczono gotowe siatki, które posłużą do wykonania opisanych modeli. Jak już wspomniałem książka ma wiele zadań ale należy również wspomnieć, że wykonanie samodzielnie modeli usprawnia manualnie i daje radość



i satysfakcję. Mam nadzieję, że po zapoznaniu się z tą pozycją niektórzy nauczyciele matematyki czy techniki wprowadzą zaprezentowane propozycje wykonania modeli na swoich lekcjach. Książka składa się z 56 stron drukowanych na papierze oraz 18 wkładek kartonowych z schematami do wycinania. Została wydana w 2010 roku i jest do nabycia w księgarniach.

Piotr Pawlikowski,

Bryłki dla każdego. Spróbuj i Ty!

Kontynuując spacer po krainie wielościanów, chciałbym zaproponować kolejną książkę pod tytułem „Bryłki dla każdego. Spróbuj i Ty!!!”. Autor Piotr Pawlikowski zaprezentował ponad 20 wielościanów, których ścianami są trójkąty równoboczne i kwadraty. Niektóre są dobrze znane, ich własności poznaje się w szkole. O innych zapewne nie każdy słyszał. Wykonanie ich modeli umożliwiającą zamieszczone w książce kartonowe siatki. Czytelnik może je wyciąć, pozaginać wzdłuż linii i skleić. Przy odrobinie staranności i cierpliwości każdy może osiągnąć sukces. Mam nadzieję, że po zapoznaniu się z tą pozycją niektórzy nauczyciele matematyki czy techniki wprowadzą zaprezentowane propozycje wykonania modeli na swoich lekcjach

Autor, Piotr Pawlikowski, jest dyplomowanym nauczycielem matematyki w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Kluczborku. Pełni jednocześnie funkcję doradcy metodycznego matematyki. Jest członkiem Stowarzyszenia Nauczycieli Matematyki.

Książka składa się z 36 stron drukowanych na papierze oraz 24 wkładek kartonowych z schematami do wycinania. Dla czytelników, którzy nie chcą wycinać siatek zamieszczonych w książce, wydawnictwo zaoferowało możliwość zakupu osobnej publikacji z samymi schematami. Patronat nad publikacją objął miesięcznik „Matematyka”. Książka została wydana w 2010 roku i jest jeszcze do nabycia w księgarniach.



Nowości biblioteczne

Oto kolejny zestaw publikacji, które zasiliły nasz uczelniany księgozbiór.

Dziękujemy Pani Dyrektor i pracownikom Biblioteki PWSZ.

Redakcja

1. Budniak A. (2009). Edukacja społeczno-przyrodnicza dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
2. Compagnon A. (2010). Demon teorii. Literatura a zdrowy rozsądek. Gdańsk: Wydaw. Słowo/Obraz Terytoria.
3. Czechowska-Bieluga M. (2010). Kobieta w roli dyrektora szkoły. Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
4. Dymara B., Górniok-Naglik A., Uchyla-Zroski J. (2009). Dziecko w świecie zabawy. zabawa i radość w literaturze, muzyce i życiu codziennym. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.
5. Engelking A. (2010). Klątwa – rzecz o ludowej magii słowa. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
6. Ernst K. (2010). Fizyka sportu. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.
7. Geldard K., Geldard D. (2009). Budowanie relacji w pracy z dziećmi, młodzieżą i rodzinami. Warszawa: Wydaw. PARPAMEDIA.
8. Gołębiowski G., Tłaczała A. (2009). Analiza finansowa w teorii i w praktyce. Warszawa: Wydaw. Difin.
9. Górnicki J. (2006). Elementy teorii mnogości. Rzeszów: Oficyna Wydawnicza Politechniki Rzeszowskiej.
10. Kamiński M.M. (2006). Gry więzienne. Tragikomiczny świat polskiego więziennictwa. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
11. Klus-Stańska D. (2010). Dydaktyka wobec chaosu pojęć i zdarzeń. Warszawa: Wydaw. Akademickie „Żak”.
12. Kreczmańska-Gigol K. (red.) (2010). Aktywne zarządzanie płynnością finansową przedsiębiorstwa. Warszawa: Wydaw. Difin.
13. Kubinowski D. (2010). Jakościowe badania pedagogiczne. Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
14. Mika N. (2010). Dzieje Ziemi Raciborskiej. Kraków: Wydaw. Avalon.
15. Nikitorowicz J. (2009). Grupy etniczne w wielokulturowym świecie. Sopot: GWP.
16. Ostaszewski J. (red.) (2010). Finanse. Warszawa: Wydaw. Difin.
17. Parissien S. (2010). Historia wewnątrz. Warszawa: Wydaw. Arkady.
18. Pilch T. (red. nauk.). Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku. Suplement A-Ż. Warszawa: Wydaw. Akademickie „Żak”.
19. Praz M. (2006). Mnemosyne. Rzecz o powinowactwie literatury i sztuk plastycznych. Gdańsk: Wydaw. Słowo/Obraz Terytoria.
20. Randall P., Parker J. (2002). Autyzm – jak pomóc rodzinie. Gdańsk: GWP.
21. Reid G., Wearmouth J. (red.) (2008). Dysleksja. Teoria i praktyka. Gdańsk: GWP.
22. Rokita-Jaśkow J. (2010). Moje dziecko uczy się języka obcego. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Pedagogicznego.
23. Sas-Nowosielski K. (2009). Determinanty wolności aktywnej fizycznej młodzieży i ich implikacje dla procesu wychowania do uczestnictwa w kulturze fizycznej. Katowice: Wydaw. AWF.
24. Siemieniecki B. (red.) (2006). Komputer w diagnostyce i terapii pedagogicznej. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
25. Siemieniecki B., Lewowicki T. (red.) (2010). Język – komunikacja – media – edukacja. Toruń: Wydaw. Adam Marszałek.
26. Sołtysiak T., Latoś A. (red.) (2010). Działalność profilaktyczna i resocjalizacyjna w środowisku otwartym, instytucjach wychowawczych, poprawczych oraz karnych. Bydgoszcz: Wydaw. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego.
27. Tomaszewska J., Kołyszko W. (2009). Garść radości, szczypta złości – mnóstwo zabawnych ćwiczeń z uczuciami. Gdańsk: GWP.
28. Trusz S. (2010). Efekt oczekiwań interpersonalnych w edukacji. Kraków: Wydaw. Uniwersytetu Pedagogicznego.
29. Wilson C. (2010). Coaching biznesowy. Warszawa: Wydaw. MT Biznes.
30. Woynarowska B., Kowalewska A., Izdebski Z., Komońska K. (2010). Biomedyczne podstawy kształcenia i wychowania. Warszawa: Wydaw. Naukowe PWN.

żarówka

niezależny dodatek studencki nr 8 (46) - grudzień 2010

Wszystkim studentom i wykładowcom
naszej uczelni
serdeczne życzenia
Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
oraz
pomyślności w Nowym Roku
składa „Żarówka”



O TYM, CO ALICJA ODKRYŁA PO DRUGIEJ STRONIE LUSTRA... CZYLI O TYM, CO NIEPOWAŻNY KRYTYK ZAOBSERWOWAŁ PODCZAS VII MIĘDZYNARODOWEGO RYBNICKIEGO FESTIWALU FOTOGRAFII

MARCIN KOMOROWSKI

Odbył się – po raz pierwszy **siódmy**, po raz trzeci **międzynarodowy**, po raz siódmy **rybnicki festiwal fotografii** – trwał od 1 do 3 października, po raz siódmy przy Fundacji Elektrowni Rybnik i skończył się, przynajmniej na ten czas. A teraz moja kolej napisać o nim – wydarzeniu, którego rozgłos niekoniecznie poszedł w parze z jakością.

Andrzej „Muflon” Kieś, pisząc o Silesian Jazz Meeting dla pewnego rybnickiego magazynu kulturalno-społecznego, orzekł, że nie godzi się o znaczącym wydarzeniu pisać źle. Zasięgnął więc określenia „niedosyt” jako grzecznego wyrazu krytyki wobec przedmiotu recenzji. Pozwolę sobie na analogię swojej pozycji względem tej pana „Muflona” i zasięgnę po jego zręczny eufemizm, bowiem piszę o Rybnickim Festiwalu Fotografii po raz trzeci i po raz trzeci odczuwam ten właśnie narastający, mierznący, nieznośnie obecny niedosyt.

Ekspozycja RFF dzieli się na dwa bloki: wystawienniczy i multimedialny. Zaistnieć jako ekspozytor w jednym bądź drugim może każdy – zrzeszony, nie zrzeszony, amator, artysta, kwiatkopstrykacz i fotografoman – po uprzedniej konsultacji z organizatorem. Oprócz tego, zarówno do wystaw jak i prezentacji z inicjatywy organizatorów są zapraszani goście specjali – w założeniu artyści-fotograficy. W praktyce obserwacja obydwu przestrzeni imprezy budzi mieszane uczucia. Spośród 21 wystaw współtworzących tegoroczną edycję zaledwie pięć, może sześć zasługuje w moim niepoważnym odczuciu na przestrzeń wystawienniczą. Większość z nich to projekty kreatywne lub zgrabnie balansujące na krawędzi tegoż dyskursu, oszczędne lecz konsekwentne jak surrealistyczny cykl Weroniki Gąsiekowej lub mimetyczna acz wnikliwa galerijka Arkadiusza Goli. Prace ich oraz kilku innych wyróżniły się i to nader jaskrawo na tle dziesiątek przeciętnych, pretensjonalnych, przegadanych odbitek. Ogólny bilans pozostawia zatem wspomniany, przewodni niedosyt, natury zarówno ilościowej jak jakościowej.

Podobnie wyglądają proporcje w bloku multimedialnym. Andrzej Dragan, Sławomir Kubat oraz Paweł Żak to nieliczne prezentacje, które nie wywoływały we mnie znudzenia lub (jeszcze gorszej) zupełnej obojętności. Do tego dwie lub trzy inne dobrze rokowały, uchroniły od

zaśnięcia, ale i nie wzbudziły mojego entuzjazmu. Od festiwalu rangi międzynarodowej oraz doświadczeniu siedmiu annualnych edycji spectator o nawet przeciętnym doświadczeniu ma prawo wymagać – odważyć się rzecz – nieco więcej. Co dopiero niepoważny krytyk!

Nie zamierzam szukać winnych mojego niedosytu – ani w ekspozytorach, których brak foto-graficznej i foto-zoicznej kompetencji wypełnił przestrzeń wystawiennicze fundacji, ani w organizatorach, którzy zawiedli mnie w selekcji wystaw dopuszczonych do uczestnictwa i multimedialnego cyrku. Co roku piszę coś podobnego, co roku mój niedosyt rośnie i co roku mówię: „może za rok..” Dam się zaskoczyć. A na koniec rozwiązanie zagadki: po drugiej stronie lustra Alicja odkryła *niedosyt*.



Foto: M. Komorowski



ŻARÓWA

„ŻARÓWA”

NIEZALEŻNY DODATEK STUDENCKI

JESTEŚ ZAPALONYM STUDENTEM?
JESTEŚ FANEM SŁOWA PISANEGO?
MASZ OCHOTĘ WYPOWIEDZIEĆ SIĘ
NA CIEKAWY TEMAT?

NIE ZWLEKAJ
DOŁĄCZ
DO NASZEGO GRONA

„ŻARÓWA” ZAPRASZA !!!

KONTAKT: zarowa.pwsz@gmail.com

TEL.:

607697867



Z
A
P
R
A
S
Z
A

WYMIANA DOŚWIADCZEŃ SAMORZĄDOWYCH



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Pamiątkowe zdjęcie uczestników Forum.

W dniach 4.11-7.11.2010 r. przedstawiciele Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego w składzie: Justyna Łuczuk, Izabela Michel, Dariusz Stroka oraz Maciej Jeziorowski uczestniczyli w XVI Forum Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych. Organizatorem tegorocznego zjazdu był Samorząd Studencki Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Chełmie. Już pierwszego dnia zostaliśmy oficjalnie przywitani przez prof. dr hab. Józefa Zajęca - rektora PWSZ w Chełmie, po czym udaliśmy się do Włodawy, gdzie mieliśmy zapewniony nocleg. Kolejnego dnia rozpoczęły się obrady, które dotyczyły przygotowania kampanii wyborczej naszego kandydata na Przewodniczącego Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej Polskiej - Marcina Styry. Dalsze rozmowy poświęcone były działalności Komisji Państwowych Wyższych Szkół Zawodowych, której członkiem jest również student naszej Uczelni - Maciej Jeziorowski. Była też możliwość przedstawienia zasad działania samorządów PWSZ, zapoznania się z regulaminami poszczególnych samorządów.

W programie były również dodatkowe atrakcje dla uczestników, takie jak zwiedzanie podziemi Chełma, wejście na wieżę widokową czy lot samolotem SP - OKL.

Wymiana doświadczeń pozwoliła nam wzbogacić swoją wiedzę na temat samorządności, a co za tym idzie - zachęciła nas do wprowadzenia zmian w funkcjonowaniu naszej Rady Uczelnianej Samorządu Studenckiego.

Iza

ANDRZEJKI W "EKIPIE"

Ostatni dzień listopada 2010 roku przebiegał w aurze magicznego wieczoru wróżb. Zorganizowane przez Samorząd Studencki andrzejki odbyły się w „Ekipie” – nowym klubie studenckim, mieszczącym się w głównym budynku naszej uczelni. Impreza rozpoczęła się zgodnie z planem o godzinie 18.00, a poprowadził ją Marcin Kostka – ubiegłoroczny wodzirej juwenaliowy. W wieczornym programie nie zabrakło takich atrakcji, jak: obgryzanie jabłka na czas, zabawa buziakowa, a także lanie wosku po studencku... czyli przez otwieracz. Dużym powodzeniem wśród studentów cieszyło się karaoke, podczas którego mogliśmy podziwiać naszych wykonawców, wyróżniających się nie tylko niebywałą odwagą, ale także imponującym talentem wokalnym w różnego rodzaju gatunkach muzycznych. Artyści śpiewali utwory zarówno polskie, jak i zagraniczne. Nie zabrakło takich hitów, jak „Winda do nieba”, „Sweet Dreams”, „Time of my Life” czy też „Nothing else matters” słynnego zespołu „Metallica”. Kolejną zabawą, która przypadła do gustu studentom, było obgryzanie jabłka na czas. Chętni uczestnicy byli podzieleni na trzy trzyosobowe zespoły. Wyścig polegał na jak najszybszym skonsumowaniu jabłuszka, które było zawieszane na końcu kijki bilardowego. Bezkonkurencyjni w tej zabawie okazali się: Maciej Jeziorowski, Marcin Kostka oraz Mateusz Skiba, którzy byli tak głodni zwycięstwa, że nie pozostawili po sobie nawet ogryzka. Na koniec niepowtarzalnych chwil z nutką tajemniczości dostarczyła zabawa zwana „Czy wiesz co jesz?”. Spośród obecnych na imprezie wytypowano losowo czworo uczestników, którym zawiązano oczy, po czym podano im do spróbowania po trzy przysmaki, zaś ich zadaniem było odgadnąć co konsumują. Bezapelacyjnie zwyciężczynią tejże konkurencji okazała się studentka trzeciego roku socjologii - Kamila Rogala.

Andrzejki wypadły rewelacyjnie zarówno dzięki obecnym na za-



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Zabawa była przednia.

bawie studentom, jak i świetnej organizacji Samorządu Studenckiego. Była to pierwsza tego typu impreza zorganizowana wspólnymi siłami przez Samorząd Studencki oraz klub „Ekipa”. Zapowiada się udana współpraca, czego kolejnym owocem będzie w niedalekiej przyszłości Bal Maskowy, na który już teraz gorąco zapraszamy, zapewniając jeszcze więcej niezapomnianych wrażeń.

Justa



Foto: archiwum PWSZ w Raciborzu

Co (albo kogo) dziewczęta zobaczyły?



Aleksander Ostrowski Decyzja rysunek ołówkiem 100 x 100 cm
Bez tytułu rysunek ołówkiem 122,5 x 138 cm

W Galerii Extravagance Sosnowieckiego Centrum Sztuki – Zamek Sielecki odbyła się w maju 2010 roku wystawa Wiesławy i Aleksandra Ostrowskich pod tytułem Ślady.

W aktualnym numerze E-nomii przedstawiamy prace Aleksandra Ostrowskiego. Więcej wewnątrz numeru.



Racibórz

- symbolika przestrzeni miejskiej



Pomnik Matki Polki w Raciborzu.

http://commons.wikimedia.org/wiki/File:POL_Racib%C3%B3rz_-_Pomnik_Matki_Polki.JPG

Pomnik Matki Polki w Raciborzu (2)

W pierwszym odcinku rozważań o złożonych kontekstach pomnika Matki Polki w Raciborzu pojawiła się m.in. sugestia, że monument ten – w ścisłym związku z rozmaitymi okolicznościami (głównie polityczno-ideologicznymi), w jakich pojawił się w mieście – był postrzegany przez wielu raciborzan jako coś obcego, narzuconego, wyrażającego symbolikę kojarzoną z panującą wówczas ideologią. Jednak od momentu odsłonięcia pomnika pojawiły się, bardzo naturalne, próby „oswojenia” tej rzeźby, wpisania jej do katalogu zjawisk autentycznych, powiązanych z wyznawanymi przez ekumenę wartościami. Nie mam wszakże na myśli administracyjnych metod „zaprzysiężania” mieszkańców Raciborza z nowym pomnikiem, takich jak sugerowanie parom, zawierającym związek małżeński w Pałacu Ślubów, aby po ceremonii składały symboliczną wiązankę kwiatów pod Matką Polką (co samo w sobie jest niewątpliwie piękne, ale kiedy pamiętamy o owym ideologicznym kontekście obyczaj ten nabiera dwuznacznego charakteru).

Interującym przykładem takiej spontanicznej, niebędącej efektem sterowania z zewnątrz, próby wkomponowania pomnika w strukturę ważnych miejskich symboli jest niewątpliwie świetnie napisany tekst pt. „Jak to w Raciborzu odsłaniali pomnik Matki Polki”. Został on umieszczony w „kultowym” (że odważę się wykorzystać ten bezwzględnie nadużywany we współczesnej polszczyźnie wyraz) już dzisiaj zbiorze śląskich opowiadań (podań, anegdot i opowieści wspomnieniowych) pt. *Godki i bojki śląskie*¹. Autor opowiadania i całego zbioru, Brunon Strzałka – pochodzący z Lubomi nauczyciel, wieloletni dyrektor Liceum dla Pracujących w Raciborzu, miłośnik kultury śląskiej, folklorysta – nadał temu tekstowi strukturę typowej opowieści wspomnieniowej (jest to jeden z gatunków wyodrębnianych w genealogii folkloru), czyli relacji z przeżytych przez narratora (gawędziarza) wydarzeń. Opowieść wspomnieniowa, w przeciwieństwie m.in. do podań (zwłaszcza podań wierzeniowych), legend oraz baśni, cechuje się intensywnym nasyceniem motywacją realistyczną, przy jednoczesnej redukcji elementów fantastycznych i nadprzyrodzonych.

Narratorem przywołanego opowiadania Strzałki jest Wicynt z Lubomi (gwarowa forma imienia Wincenty), który pod wpływem sugestii swojej małżonki jedzie do Raciborza, aby wziąć udział w ceremonii odsłonięcia nowego pomnika. Wicynt, niemłody już Ślązak, emocjonuje się tym wydarzeniem, ponieważ jest ono spełnieniem jego (i innych mieszkańców Śląska skłaniających się ku polskości) marzeń: „...toż my sie wszyszy szykowali na to odsłonięcie i już my sie tej roboty nie poradzili doczekać”. Relacja Wicynta jest bardzo naturalna, pozbawiona akcentów politycznych, np. uczestniczących w uroczystości dygnitarzy partyjnych narrator nazywa eufemistycznie „roztomaintymi zwyrchnikami” z Opola, Katowic i Warszawy. Opowiadacz eksponuje natomiast obecność zwykłych ludzi – zwłaszcza „kobiet starych i młodszych, obleczonych po wiejsku i po miejsku”, a więc tych, których raciborski pomnik symbolizuje. Nie kryje przy tym Wicynt emocji: „ogromnie to było piękne i wzruszające”. W zasadzie tylko raz pojawia się pewien zgrzyt, kiedy narrator informuje, że na zakończenie ceremonii „orkiestra zagrała międzynarodówką”. Ów komunistyczny hymn, śpiewany w dobie PRL-u podczas każdej uroczystości państwowej, poczynając od szkolnych akademii, tworzy ostry dysonans z klimatem uczczenia polsko-śląskiej tradycji.

Poruszające jest zakończenie opowiadania. Kiedy wszyscy uczestnicy uroczystości odsłonięcia pomnika się rozchodzą, Wicynt staje pod monumentem, „aby położyć kwiotka od starej Nieszporkuli”. Ta sędziwa, 90-letnia Ślązaczka poleciła wyjeżdżającemu na raciborską uroczystość narratorowi złożyć kwiaty pod Matką Polką – „to bydzie dło mojej cery Aneczki, co jom hitlerowce w Rawensbrück zamanczyli. Ni mo boroczka ani grobu, toż niech choć pod tym pomnikiem bydzie miała kwiotka”. Brunonowi Strzałce udało się w pewnym stopniu wydobyć szlachetną wymowę raciborskiego pomnika Matki Polki i oddzielić ją od ideologicznego gorsetu.

dr Janusz Nowak

1. B. Strzałka, *Godki i bojki śląskie*, Opole 1976.